

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego

17 posiedzenie 5 sesji III perjodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 12. Października 1874.

**Treść:** Dalszy ciąg spisu petycyj wniesionych do Sejmu. — Przemówienie p. Fecaka w poparciu petycji gminy Nowosiółka. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacje: p. Czajkowskiego w przedmiocie złego stanu drogi ze Lwowa do Rawy; p. Szeptyckiego w sprawie urządzenia zakładów kontumacyjnych w Stojanowie i Belzie, i posła Erazma Wolańskiego w przedmiocie zakazywania przez żandarmeryę jazdy czwórkami w poręcz zaprzężonemi. — Pierwsze czytanie wniosku p. Sławiańskiego w przedmiocie znizienia podatków górniczych. ✕ Pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej z d. 2. maja 1873. ✎ Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o pokrywaniu przez kraj kosztów leczenia ubogich chorych. — Przemówienie i wniosek p. hr. Golejewskiego. — Przemówienia pp. Laskorza, Paszkowskiego, Wężyka, Józefa Badeniego i Krzczunowicza. — Zamknięcie dyskusji i przemówienia p. Wesołowskiego jako jeneralnego mowcy, następnie sprawozdawcy mniejszości komisji administracyjnej, p. Serwatowskiego jako członka Wydziału krajowego a wreszcie sprawozdawcy większości komisji administracyjnej. — Przemówienie posła Kraińskiego co do faktycznego sprostowania. — Przyjęcie w głosowaniu imiennem wniosku większości komisji za podstawę specjalnej dyskusji. — Przyjęcie art. I. ustawy i odrzucenie poprawki p. Madejskiego. — Przyjęcie następnych artykułów, oraz całej ustawy w trzecim czytaniu. — Przyjęcie uchwały proponowanej przez większość komisji. — Interpelacja p. hr. Mecińskiego do komisarza rządowego w przedmiocie rozbojów w Jasielskiem.

Początek posiedzenia o godzinie 10 min. 50.

Posłów obecnych 127.

Przewodniczący J. O. Ks. Leon Sapieba,  
marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński, Józef Badeni,  
Rey i Antoniewicz.

Ze strony c. k. rządu J. W. Oswald Bartmański,  
Wice-prezydent Namiestnictwa.

Ks. Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte; p. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz poseł Jasiński (czyta protokół  
16-tego posiedzenia z d. 10. Października r. b.)

Ks. Marszałek. Czy żąda kto głosu do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następuje spis petycji.

Sekretarz p. Antoniewicz (czyta):

Dalszy ciąg petycji

po dzień 11ty Października do Wysokiego Sejnu wniesionych.

259. Piotrowski R. radny i paroch w Budyłowiu w sprawie o sprzeniewierzenie majątku gminnego przez Mikołaja Majdańskiego, przez posła Zaklińskiego.
260. Gminy Biały Kamień, Bużek, Czeremosznia, Rożwał, Podlesie, Juśkowie, Poczapy, Usznia, Żulice i Zakomarze, przez posła Wesołowskiego o zarządzenie, ażeby dotacje nauczycielskie z dołu płacone być mogły.
261. Morawski Floryan przewodniczący stowarzyszenia „Przytulisko“ przez posła Szeptyckiego o wsparcie dla tego zakładu.
262. Bolechów gmina przez posła Hoppena o powiększenie liczby posłów z miast.
263. Łąka gmina przez posła Smolkę o ustanowienie w Łące posterunku żandarmeryi.
264. Nowosiółka gmina przez posła Fecaka o zapomogę 2.000 zł. dla pogorzalców.
265. Rudnicki Władysław były prosekter szpitalu lwowskiego przez posła Majera o uwolnienie od egzekucyi z powodu niespłaconej zaliczki i odroczenie decyzji do przyszłej sesyi sejmowej.
266. Mrówla gmina przez posła Wiśniewskiego o udzielenie zapomogi dla pogorzałych mieszkańców gminy Mrówli.
267. Bircza Wydział powiatowy przez p. Tyszkowskiego o systowanie egzekucyi podatkowej, tudzież o odpisanie podatków tam, gdzie zupełna niemożebność zapłacenia się okaże.
268. Wysoka gmina przez posła Popiela o odpisanie 196 zł. 93 $\frac{1}{2}$  ct. pochodzących z konkurencyi do drogi Frysztackiej.
269. Gminy: Borki dominikańskie i janowskie, tudzież Jaśniska i Rokitno przez posła Smolkę o przyłączenie do c. k. Starostwa powiatowego we Lwowie.

270. Ruda gmina przez posła Krasickiego z protestem przeciw proponowanym okręgom gminnym.

271. Właściciele propinacyi powiatu jasielskiego i krośnieńskiego przez posła Pilińskiego w sprawie wykupna propinacyi.

P. F e c a k. Proszu o hołos (do petycji l. 264.)

Ks. Marszałek. P. Fecak ma głos. Proszę mówić tylko o formalnem traktowaniu.

P. F e c a k. Ja pozwolu sobi Wysokoj Pałati pare słów tilko wyjasnyty. Aż zanadto je meni taja hromada Nowosełki w powiti Podhajeckim znana. Odzież na dniu 17. sierpnia 36 familij spałyły sia; spałyło sia takož w tej hromadi 35 budynkiw mieszkalnych, 27 stodół, 30 stajni.

Ks. Marszałek (przerywa). Proszę nie motywować, gdyż tu idzie tylko o formalne traktowanie.

P. F e c a k (dalej). Hromada ponesa 12.000 szkody. Odesła sia ona do Wydiłu powitowoho; buło to 20. sierpnia; Wydił powitowyj poczynyl kroki do Wydiłu krajowoho 24. sierpnia pid czystom 697; odnakoż Wydił krajowyj takoj nahlaszczyj potrebi ne uczynyl zadosyt tej hromadi. Aż pohorilci ze swoju prošbu udały sia do Wys. Pałaty i na moje ruku wnesła taja hromada prošbu o jednorazowu subwencyu bezzwrotnu. Proszu widosałyty tej predmet do komisji budżetowej jako nahlaszczyj i zarazom proszu, aby Wys. Pałata raczyła yzwolyty na teperisznoj sesyi powziaty uchwału.

Ks. Marszałek. Odeszle się więc do komisji budżetowej jako wniosek naglący.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wys. Izba pozwoli, że odpowiem dziś na kilka dawniejszych interpelacyj. W pierwszej interpelacyi wniesionej na posiedzeniu 1. b. m. użalają się interpelanci, na których czele stoi szanowny p. Czajkowski, na zły stan drogi rządowej ze Lwowa do Rawy i zapytują rzął: (czyta) czy i kiedy zechce uskutecznić nieuchronną rekonstrukcyę tej drogi, aby ten z każdym dniem pogorszający się stan stanowczo usunąć a w szczególności czy nie zechce c. k. Rząd zarządzić, aby jeszcze tej jesieni jamy i koleje na

tej drodze kamieniem zasypane i wyrównane były, a tem samem bezpieczny przejazd stał się możliwym.

Otóż z powodu tej interpelacji Jego Ekscelencya Namiestnik wysłał urzędnika Namiestnictwa do zbadania stanu tej drogi, który rzeczywiście przekonał się, że droga ta jest w bardzo złym stanie. Powody tego są oprócz bardzo znacznego ruchu na tej drodze, zły kamienny materyał i niedostateczność funduszów, jakim rozrządza Namiestnictwo na konserwację dróg.

Fundusze państwowe przyzwolone na utrzymanie dróg wystarczają zaledwie na zakupno połowy materyału kamiennego, jaki by był potrzebny do zupełnie dobrego utrzymania wszystkich dróg rządowych, jednak co można, to się zarządziło. Na tej przestrzeni są kawałki drogi prowadzące przez moczary i te są w najgorszym stanie, otóż uchwaloną została rekonstrukcja tych kawałków. Roboty nie mogły być jednak uskutecznione na razie, ponieważ na rekonstrukcję tej drogi nie ma osobnych funduszów, jako na nowe budowle, tylko rekonstrukcja nastąpić musi z funduszu na konserwację dróg przeznaczonego. Rekonstrukcja przestrzeni w Doroszowie rozpoczęta została tego roku. Przedsiębiorca, który miał uskutecznić tę robotę do 30. października spóźnił się z robotą; zarządzeniem zostało co potrzeba, aby rekonstrukcja ta była załatwioną jeszcze w tym roku. Rekonstrukcja dalszych najgorszych kawałków odłożoną została do roku 1875 i w tym roku będzie uskuteczniiona.

Zarazem rozporządziło Namiestnictwo, aby kamień, który jest dostarczony na te drogi był natychmiast odebrany.

Inżynier Namiestnictwa już dziś wyjechał sam i zarządzi oddanie tego kamienia p. staroście, aby go użył do polepszenia tej przestrzeni zarównania dziur, które potrzebują nagłej naprawy. Spodziewam się, że jeszcze przed zimą droga ta do lepszego stanu przyprowadzoną będzie.

Drugą interpelację wniósł szan. p. Szeptycki w sprawie utworzenia stacyj kontumacyjnych w Stojanowie i Bełzie. Co do tej sprawy rzecz się tak ma. W roku 1870 właścicielka Stojanowa upraszała o pozwolenie, aby tam swoim kosztem urządzić mogła kwarantannę, także i właściciel Bełza oświadczył się był, że swoim kosztem utworzy tam kwarantannę. Ponieważ według postanowienia ustawy z 29. czerwca 1868 roku mają być zakłady kontumacyjne tam urządzone, gdzie sto-

sunki handlowe tego wymagają a stosunki miejscowe dopuszczają, nie przychyliło się Namiestnictwo do tych próśb z powodu, iż się przekonało, że stosunki handlowe utworzenia takiej kontumacji nie wymagają, albowiem według wykazów urzędowego w Stojanowie w ostatnich latach 10 przepędzono przez komorę stojanowską tylko 485 sztuk wołów i 8 krów, a niedaleko ztamtąd (od Stojanowa) istnieje kontumacja w Brodach, gdzie także przechód była w stosunku do kontumacji, przez które przechodzi bydło z Bessarabii, jest nieznaczny. Rekursu przeciwko odpowiedzi Namiestnictwa Wys. ministerstwo nie uwzględniło.

Od tego czasu sprawy tej nie poruszano. Dopiero w r. 1873 udzielił Wydział krajowy Namiestnictwu prośbę kamioneckiego Wydziału powiatowego o wyjednanie urządzenia zakładu kontumacyjnego w Stojanowie, iż stosunki w tamtych okolicach zmieniły się od tego czasu.

Namiestnictwo zarządziło natychmiast zbadanie, o ile dzisiejsze stosunki handlowe wymagałyby urządzenia kontumacji w Stojanowie a zarazem zażądało od właściciela oświadczenia, czy przyjąłby na siebie ciężar urządzenia kontumacji, albowiem wydany został regulamin dla zakładów kontumacyjnych wymagających bardzo obszernych urządzeń połączonych z znacznymi kosztami.

Do urządzenia takich zakładów w Stojanowie i Bełzie na koszt rządu tenże się wcale powołany nie czuł; zwłaszcza, iż ruch handlowy był w tamtych stronach wcale znaczny nie jest. Mam bowiem wykazy kontumacji brodzkiej, przez którą przechodzi także bydło, jakieby przez stację w Stojanowie przechodziło, z którego wynika iż w r. 1873 przeszło tamtędy tylko 800 sztuk wołów, a w bieżącym roku do dnia dzisiejszego tylko 590 sztuk. Rząd więc wydatku na urządzenie takiego zakładu własnym kosztem zupełnie usprawiedliwić by nie mógł. Gdyby jednakże właściciele Stojanowa i Bełza oświadczyli się z chęcią urządzenia takich zakładów własnym kosztem, wtedy Namiestnictwo zbadałoby położenie obecne, jeżeli stosunki handlowe tego wymagać będą, niezawodnie przychyli się do tego żądania.

Co do pierwotnego oświadczenia właścicielki Bełza zachodziła jeszcze ta okoliczność, iż miejsce gdzie kontumacja miała się urządzić zupełnie do tego stosownem nie było, albowiem nie było tam wody, i trzebaby bydło pędzić do odległego o kil-

kaset sążni stawu, co by przeprowadzenie kontumacyi uniemożliwiało,

Trzecia interpelacya wniesiona przez p. Wolańskiego podnosi zażalenie, iż w powiecie husiatyńskim i tłumackim straż bezpieczeństwa nie dozwala jazdy zaprzęgiem czterokonnym w poręcz i spotkawszy takie zaprzęgi każe koni wyprzęgać. Zapytują więc pp. interpelanci czy to jest rządowi wiadomem i czy dzieje się to z jego polecenia. Otóż na to zapytanie muszę oświadczyć, iż rząd dowiedział się o tem dopiero z interpelacyi i że zakaz jeżdżenia czterma końmi w poręcz nie istnieje, a jedyny istniejący regulamin porządku jazdy z r. 1848 oznacza tylko szerokość ładunku i powiada, że nie może być zaprzęzonych więcej jak 8 koni, czy one jednakże są w poręcz czy w pozdłuż, tego wspomniany regulamin nie przepisuje. Przyczyną wspomnianych w interpelacji wypadków musi być nieporozumienie i rząd zarządzi, aby nadużycie to nadal nie miało miejsca, i zaprzęgi poczwórne w poręcz które w tamtych okolicach od dawna są w zwyczajnie nie były zatrzymywane.

Ks. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu jest pierwsze czytanie wniosku p. Spławińskiego o zmniejszeniu podatku górniczego. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Wniosek mój dąży do usunięcia jednej z przeszkód stojących na zawadzie rozwojowi przemysłu górniczego w kraju naszym.

Podatki górnicze są tak wielkie, iż niejednego łatwo odstraszyć mogą od rzucenia się w przedsiębiorstwa górnicze i tem uciążliwsze, że pobierane bywają wtedy, kiedy przedsiębiorstwo jeszcze żadnych nie przynosi korzyści, ale ciągłych wymaga wkładów. W Belgii i we Francyi, gdzie górnictwo w bardzo wysokim stopniu jest rozwinięte, podobny podatek wynosi 18 ct. od miary, podczas gdy u nas wynosi on 4 zł. od miary. Sądzę, że w celu wspomnienia przemysłu górniczego należy koniecznie postarać się o to, aby podatek ten został zmniejszony, co łatwo da się uskuteczyć, albowiem zależy zmniejszenie podatku tego jedynie od Wys. Ministerium rolnictwa, które na zasadzie najwyższego rozporządzenia w wniosku mem wyłożonego do tego jest upoważnione.

Ponieważ nie potrzeba tu wielkich badań i korzyść mego wniosku jest widoczną, więc proszę, aby wniosek mój bez odsyłania do komisji od razu zo-

stał uchwalony. Jeżeliby zaś Wys. Izba nie chciała się przychylić do tego, to wnoszę odesłanie wniosku mego do komisji kultury krajowej.

Ks. Marszałek. Uchwalenie wniosku bez odesłania go do komisji sprzeciwia się regulaminowi, tego więc nie można uchwalać. Kto jest za odesłaniem do komisji kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej z 2. Maja 1873.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Nie będę zdaje się potrzebował zapuszczać się w obszernie motywowania i objaśnienia wniosku oddanego dziś do łaski marszałkowskiej. Obeznanie z stosunkami krajowemi przeświadczyło zapewne panów, że uchwalona ustawa mianowicie w artykułach dotyczących się wynagrodzenia, czyli płacy nauczycielskiej, potrzebuje zmiany. Mianowicie stosunek płacy wyznaczonej dla nauczycieli szkół wiejskich do płacy nauczycieli sprawujących swój urząd po miasteczkach i miastach, okazał się niewłaściwy i doprowadził do tego, że nauczyciele sprawujący dotychczas urzędy swoje po miasteczkach i miastach, starają się o posady nauczycielskie po wsiach. Tymczasem posady po miasteczkach i miastach zostają nieobsadzone. Rzeczywiście, jeżeli się zważy, że płaca nauczyciela na wsi, który ma wolne pomieszkowanie i opał i jakie takie gospodarstwo prowadzić może, wynosi 300 zł., zaś płaca nauczyciela w mieście wynosi 350 zł., gdzie nie ma ani pomieszkowania ani nic innego i żyć musi z gotowego grosza, okaże się w takim razie, że stosunek płacy tej nie jest właściwy. Nauczyciele, którzy uczyli dotychczas po miastach, zostali o tyle pokrzywdzeni, że przed ustawą szkolną mieli prawo udzielania nauki po za szkołą, czyli tak zwanych korepetycyi, które to prawo ustawą szkolną uchylone zostało. Wszelako pokazało się, że płaca im wyznaczona nie pokrywa ubytku tego, co oni przedtem mogli dokładać do życia.

Doświadczenie nauczyło, że nauczyciele walczący w skutek tego z biedą i nędzą po miasteczkach, zwracali uwagę na inne zarobkowania i bardzo często zdarzały się wypadki, że porzucali zawód nauczycielski, a wybierali inny. Wreszcie sąsiedztwo innych prowincyi państwa austriackiego, gdzie nauczyciele lepiej są płatni, jest powodem, że w za-

Ob. Alleg.  
LXXIII.

Ob. Alleg.  
LXXIV.

chodnich mianowicie okręgach szkolnych nie rzadko bywały wypadki, iż nauczyciele porzucali szkoły tutejsze i dostawali posady na Szląsku.

To były powody, dla których wniosłem wniosek, o którym mowa.

Upraszam Wys. Izbę, aby odesłała go do komisji edukacyjnej, a celem raźniejszego załatwienia upraszam w myśl §. 46. regulaminu, aby Wysoka Izba pozwoliła, żeby komisja administracyjna ze swoim sprawozdaniem bez drukowania mogła przyjść przed Wysoką Izbę.

Ks. Marszałek. Jest wniosek, aby wniosek ten odesłać do komisji edukacyjnej i ażeby był uważany jako nagłący. Kto jest zatem zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych. Sprawozdawcą większości komisji jest p. Hoszard, sprawozdawcą mniejszości p. Kraiński.

P. Hoszard ma głos.

Sprawozdawca większości p. Hoszard (czyta sprawozdanie Alleg. LXXV.)

(Po przeczytaniu): Po wydrukowaniu tego sprawozdania weszły w tym przedmiocie petycje miasta Brzozowa i gminy Dubowce, należałoby zatem wciągnąć je do szeregu dopiero przeczytanych:

Ks. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości p. Kraiński ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. Kraiński (wstępuje na trybunę),

Głos. Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

Głosy. Nie, nie!

Sprawozdawca p. Kraiński. Proszę bardzo usilnie Wysoką Izbę, ażeby mi dozwoliła odczytać sprawozdanie.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta sprawozdanie Alleg. LXXVI.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ponieważ ani wnioski przedstawione w sprawozdaniu większości komisji, ani też mniejszości komisji nie wydają mi się dogodne, więc podnoszę Wniosek Wydziału krajowego i proszę księcia Marszałka, aby go raczył poddać pod obrady Izby. Wniosek Wydziału krajowego zdaje mi się, że jest pośrednim pomiędzy wnioskami większości i mniejszości komisji administracyjnej i ze stanowiska słuszności sprawę oceniając, mniemam, że ma najwięcej szans za sobą, aby był przyjętym. Wniosek mniejszości przedstawia rzecz w uszczupieniu dla kraju, wniosek większości zbyt ją rozszerza — wniosek zaś Wydziału krajowego zdaje się najwięcej odpowiadać naszym stosunkom i dla tego wnoszę, ażeby jako wniosek mój był wzięty pod obrady.

Ks. Marszałek. Podam wniosek p. Golejewskiego do poparcia: kto go popiera, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba pp. posłów.) Jest po party.

P. Laskorz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Uważajcie też Panowie na lud wiejski, pogódźcie się w tej sprawie, aby kraj wziął na siebie koszt leczenia biednych. Bo Panowie wiecie, co to lud znaczy; wszak wszyscy z ludu pochodzimy, a jeśli ludowi dobrze się powodzi, to i wam Panowie lepiej będzie. Biedny wieśniak poniewiera się przez kilka lat w wojsku, podupadnie na zdrowiu i wraca do gminy znękany i schorzały. A ktoś się nim wtedy będzie opiekował? Gmina może mu dać zaledwie kilka reńskich. Idzie potem służyć po dworach, ale gdy już na starość do pracy jest niezdolny, gdzie się podzieje? Do szpitala go dziś nie przyjmą, bo gmina nie chce za niego zapłacić. Poniewiera się więc bez przytułku i ginie marnie. Powinniśmy Panowie dbać o zdrowie tego ludu, z którego pracy żyjemy — powinniśmy się nad nim litować — wymaga tego chrześcijański obowiązek. Dla tego w tej sprawie, pogódźcie się Panowie i miejcie uwagę na dobro ludu,

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Należąc do mniejszości komisji, zabieram głos, aby powiedzieć słów kilka przeciw zdaniu p. Golejewskiego, który podniósł wniosek Wydziału krajowego dla tego, że ten wnio-

Ob. Alleg.  
LXXV.  
Ob. Alleg.  
LXXVI.

sek jest pośrednim. Właśnie ta połowiczność stanowi całą słabość wniosku Wydziału krajowego. Mojem zdaniem wniosek ten obala zasadę, która stanowi całą treść tej kwestyi, zasadę leżącą w tem, kto o ubogich gminnych ma mieć pieczę? Jeżeli gminie odejmujemy zupełnie pieczę nad ubogimi, nadwierzamy w zasadzie właśnie pierwsze pojęcie gminy, jakoby pojęcie rodziny, jaką właśnie gmina ma niejako stanowić, na jaką przez instytucje autonomiczne ma się wychowywać. Jeżeli nowa część kosztów przyjętą będzie na fundusz krajowy, to nie widzę żadnej racyi, dla czegooby pozostałe części na przyszły rok również na koszt kraju przeniesione nie zostały. Wniosek komisji mniejszości uderzył w to właśnie, na co gminy wiejskie najwięcej się dotąd skarżyły, t. j. że obowiązane były płacić koszt leczenia za tych, którzy od dawna wyszedli z gminy, niejako wszelki związek łączności z nią straciły. Tutaj uderzające były przykłady uciążliwości, jaka dotknęła niektóre gminy, tę usuwa wniosek mniejszości, a będzie to także znaczna pomoc z funduszu krajowego.

P. Laskorz tak w interesie ludu przemówił, jak gdyby cały ten lud był ubogi, i jakby takim miał zawsze pozostać. Lud ten zawsze mieć będzie między sobą ubogich, których z gminy wyrzucić nie może, a których ogół pielegnować i pieczę o nich mieć nie może.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że gdybym mówił w interesie moich materyalnych korzyści, to musiałbym przemawiać za wnioskiem większości komisji, albowiem tym sposobem pozbyłbym się kosztów leczenia mojej czeladzi i służby. Koszta te w razie przyjęcia wniosków większości nie wyniosłyby zapewne tej kwoty, jakaby na mnie wypadła z dodatków do podatków. Czynię to dobrowolnie i chętnie, albowiem uczuciu memu się to sprzeciwia, ażeby czeladź która z natury rzeczy do ubogich należy, leczoną była na koszt gminy. Przeciwnie jeżeli wniosek większości będzie przyjęty, natenczas dopłacając do podatków na leczenie chorych sumienie mi wyrzucać nie będzie iż czeladź moją i służbę do szpitali publicznych odsyłać będę, tak jak ja obecnie robię i o ile mi wiadomo i inne postępują dwory. Ponieważ w tej sprawie jednak nie idzie o interes prywatny, ale o dobro publiczne, przeto przeciwnym być muszę

wnioskowi komisji większości, a to z następujących powodów.

Przedewszystkiem mam na oku wzgląd moralny. Otóż panowie! według mego zdania nie ma nic więcej demoralizującego na świecie jak zwolnić kogo (czy to pojedynczą osobę, czy korporacye, czy instytucje) od obowiązków prawnie na nich i słusznie ciążyących. Że obowiązek utrzymania w ogólności ubogich ciąży według ustawy gminnej na gminach, temu sędzę nikt nie zaprzeczy. Obowiązek ten nietylko w naszym kraju ciąży na gminie, ale uznany jest wszędzie i niemasz kraju w Europie, niema prowincyi w monarchii austriackiej, gdzieby świętość tego obowiązku nie była uznana, i gdzieby nie był on na gminy nałożonym. Nawet w Anglii gdzie tylko cień, tylko idea gminy istnieje, gdzie w rzeczywistości niema gminy, tam obowiązek ponoszą okręgi parafialne a nie kraj cały. Moi panowie! z tytułu tego, iż ktoś nie chce obowiązku swego spełniać, lub źle go spełnia, zdjąć z niego ten obowiązek, to za dalekoby nas doprowadziło.

Wiemy notorycznie, że gminy nie tylko względem chorych ubogich ale i względem zdrowych ubogich nie dopełniają obowiązku.

Tym sposobem, biorąc chorych ubogich na fundusz kraju, dlatego, że gminy obowiązku tego niezupełnie albo źle dopełniają, konsekwentnie musielibyśmy wziąć obowiązek utrzymywania w ogólności wszystkich ubogich.

Wiemy panowie dalej, że szczególnie po wsiach obowiązek dzieci względem rodziców najhjaniebniej jest dopełniany, wiemy z codziennych przykładów że gospodarz albo gospodyni, odstępując dzieciom grunt, od nich otrzymuje torbę i kij żebraczy.

Idąc tą drogą, zajdziemy konsekwentnie do tego, że jeżeli obowiązek ten nie będzie dopełniany przez dzieci, ostatecznie musiałyby kraj przyjąć utrzymanie rodziców. Otóż widzicie, panowie, do czego pseudohumanitaryzm doprowadzić może.

Oprócz strony moralnej jest jeszcze wzgląd materyalny, wzgląd na koszta.

Prawda, że w sprawozdaniu komisji powiedziano iż kraj ponosić będzie najwięcej 2 c. — podług Wydz. krajowego 1 c. a komisya dodaje drugiego centa. — Może to nie jest wiele w krajach bogatych, ludnych, 2 ct od zł., ale panowie, my tu jesteśmy krajem takim, gdzie większość i to ogromna, olbrzymia większość jeszcze z groszem ra-

chować się musi. — Panowie, wiecie doskonale, jaki jest stan ludności wiejskiej, wiecie doskonale iż teraz proponujemy pewne zmiany do ustawy o lichwie, dla tego, że ludność wiejska jest zadłużoną. — To samo można powiedzieć i o większych właścicielach.

Więc w tym kraju, gdzie tak rozliczne są potrzeby i tak rozlicznych potrzeba funduszków, w kraju takim byłoby niepodobieństwem nakładanie nowych ciężarów.

Zresztą rachunek który komisya przedłożyła, sama komisya powiada, że się odnosi do obecnego roku. — Może być, że na obecny rok rachunek ten wystarczy, ale w dalszych latach zupełnie ulegnie zmianie. — Myśmy powinni być na tej wysokości, iż po kilkudziesięciu latach sejmowania nie powinniśmy nic pozostawić eksperymentom. Przeszliśmy już przez doświadczenie w tym względzie od r. 1855 do r. 1866 i cóż się pokazało? Oto to, że koszta które kraj wtedy ponosił kiedy przyjął leczenie wszystkich ubogich chorych na fundusz krajowy zwiększył się o 15 razy w latach dziesięciu. To więc co było od roku 1855 do 1866 niema powodu twierdzić, że nie będzie i nadal. Owszem będzie. — Jeżeli koszta te przejdą na kraj, to nie tylko wszyscy pseudo-ubodzy, wszyscy żydzi po małych miasteczkach, cała czeladź dworska będą zapelniać szpitale, w skutek czego te koszta nadzwyczaj się powiększą i śmiało twierdzić mogę, że nie 15 ale 20 razy się zwiększą. Charakterystycznym to jest, panowie, że upominają się o przeniesienie kosztów leczenia ubogich na koszt kraju jedynie miasta, bo tylko z miast spłynęły tu petycje. — Petycje te podały miasta: Bochnia, Śniatyn, Jasło, Sanok, Tarnopol, Tarnów, Rzeszów i Wadowice, chociaż rzeczywiście wszystkie te miasta nie należą do najuboższych w naszym kraju i cieszą się pewnym dobrobytem. — Z gmin wiejskich zaś, z wyjątkiem Dubowiec, ani jedna się nie upominała. Jest to smutnem tylko zjawiskiem, że miasta, które tego nie potrzebują, które nie należą do najuboższych, które mają pewien dobrobyt, że miasta te właśnie obowiązek utrzymania swych ubogich chorych chcą zepchnąć na gminy wiejskie, tem smutniejszym, że miasta, które mają najwięcej dobrodziejstw ze szpitali, spychają ten ciężar na gminy, które dla odległości od miasta albo mało albo nie ze szpitali korzystać nie mogą. — I pod tym względem reprezentanci gmin wiejskich winni się doskonale zastanowić, co jest lepsze i w którym wypadku mniej płacić będą? Tu już pod tym

względem doświadczenie wiele pouczyć nas może. Wiecie doskonale, ileście dotąd płacili za leczenie swoich ubogich chorych. Prawda, że były wypadki, że do tej lub owej gminy przyszły koszta leczenia i to nie corocznie lecz w pewnych peryodach musiała gmina ponosić. — Ale czy to nie lepsze jak stały podatek? A podatek ten, panowie reprezentanci gmin niech się nie łudzą, wynosić będzie co najmniej  $\frac{1}{3}$  płaconego obecnie podatku. Więc mnie się zdaje, że panowie idąc za wnioskiem większości dla małych nieznacznych kosztów, które teraz poniesiecie, bierzecie na się obowiązek stały i o wiele większy i nienajlepszą przysługę zrobicie tym, którzy was wystali.

Jeszcze zastanówcie się nad jedną okolicznością, nim przystąpicie do uchwały. Wiecie, że sejmowi niewolno nakładać dodatków do innych podatków tylko do podatków bezpośrednich t. j. na domy i grunta. A zatem wszyscy, którzy nie są właścicielami domu albo gruntu, który podatek pośredni płacą od kosztów leczenia ubogich będą uwolnieni a tylko obciążymy nim gospodarzy i właścicieli domów.

W tem leży wielka niesprawiedliwość.

Mnie się zdaje, że szanowny sprawozdawca nie wielką przysługę zrobi tu nawet swoim, jeżeli przeprowadzi wniosek większości, albowiem wiem doskonale, że teraz jego koledzy po małych miasteczkach nawet po wsiach, mają główną praktykę w ludności wiejskiej a zatem jak ci wszyscy pseudo ubodzy, którzy obecnie dają zarobek pp. lekarzom przejdą pod opiekę funduszu krajowego to właśnie zmniejszy się ich klientela, praktyka ich po wsiach będzie niemożliwą choć dla dobra ludności wiejskiej jest bardzo pożądaną.

Ale panowie nie tylko względy moralności, nie tylko względy słuszności, sprawiedliwości, nie tylko względy materyalne skłaniają mnie, abym był przeciw wnioskowi większości, ale i względy polityczne. Panowie doskonale o tem wiecie, przynajmniej z powiatu bielskiego i andrychowskiego, jaka jest nadzwyczajna agitacja ze strony niechętnych nam, przeciw autonomii. I to panom wiadomo że gminy podburzane podawały nawet aż do Rady państwa petycje przeciw urządzeniom autonomicznym naszego kraju. — A jakiż powód tych petycji? Nie inny, tylko ten, że zdawało się tym gminom, że my drogo administrujemy naszym gospodarstwem krajowem, Otóż panowie, jeżeli teraz o 2 a w przyszłości o 20 c. od reńskiego podwyż-

szymy podatek, naturalnie że zdyskretujemy auto-  
nomię bo niema nic drażliwszego nad wyższy po-  
datek.

Kończąc odpowiem jeszcze na jeden zarzut,  
który mnie trafił, albowiem po sprawozdawcy nie  
będę miał głosu. Mowili mi stronnicy większości,  
że ten koszt wielki być nie może, albowiem jak  
sprawozdawca podniósł, obszerność szpitali będzie  
ograniczoną. Ale jeżeli przyjmujemy wniosek wię-  
kszości, jeżeli przyjmujemy to, że wszyscy ubodzy  
a zatem i pseudoubodzy będą leczeni, to następ-  
stwem tego być musi rozszerzenie szpitali. Bo  
jakimże sposobem możemy odmówić jednemu przy-  
jęcia a drugiego przyjąć? Skoro zasada przyjęta,  
musimy się starać o środki, aby też i urzeczywi-  
stnioną została.

Ostatecznie zdaje mi się, że komisya większo-  
ści, przekroczyła intencje Izby, jakie miała odsy-  
łając wniosek do komisji. Izba nie powiedziała,  
żeby uwolnić gminy od świętego obowiązku utrzy-  
mania i leczenia chorych gminy, tylko żeby o ile  
możności zmniejszyć ciężar tego utrzymania. Otóż  
mnie się zdaje, że tej naszej uchwale więcej odpo-  
wiada wniosek mniejszości, niż wniosek większości.  
Albowiem cóż jest tak drażliwego w tej kwestyi,  
na cóż się gminy użalają? Oto, że gminy muszą  
płacić za tego, który się w gminie kiedyś urodził,  
którego nikt jednak nie widział, który żadnych  
zasług w gminie nie położył, nie pracował w gmi-  
nie, i który nigdy się nie pokazywał. To jest  
bardzo słuszne i sprawiedliwe i dlatego mniejszość  
komisji proponuje, aby obowiązek gminy co do  
utrzymania ubogich chorych nie odnosił się do tych  
członków gminy, o których złożony będzie dowód  
iż przez ostatnich 5 lat w gminie nie zamieszki-  
wali. Dlatego, że nie widzę, aby przez wniosek  
większości gmina miała choćby najmniejszą ko-  
rzyść, że to tylko w interesie jest miast i to miast  
bogaty, które tego nie potrzebują, stawiam wnio-  
sek, aby nad wnioskiem większości komisji admi-  
nistracyjnej przejść do porządku dziennego i wziąć  
pod obradę wniosek mniejszości.

P. Józef B a d e n i. Proszę o głos.

Ks. M a r s z a ł e k. P. Badeni ma głos.

P. Józef B a d e n i. Zabierając w tej chwili  
głos, znajduję się w nadzwyczaj trudnem położeniu  
ale tam, gdzie chodzi o dobro publiczne, tam nie  
ma względów osobistych, a zwłaszcza miłość wła-  
sna nie może być braną rachubę. Byłem w komi-

syi administracyjnej i po bardzo długiem wahanu  
się przyłączyłem się do wniosku większości. Później  
kwestyę tę bliżej badałem i przekonałem się, że  
pod względem zasad, tak zasada, z której wycho-  
dziła większość, jak i ta, która przewodniczyła za-  
patrywaniu się mniejszości, dadzą się teoretycznie  
usprawiedliwić. W takim więc razie rozstrzygającą  
jest kwestya praktyczności. Wypytywałem się pp.  
referentów i innych członków Wydziału krajowego,  
jak stoi kwestya leczenia ubogich chorych i prze-  
konałem się po długiem badaniu, że jedynym ha-  
mulcem, który wstrzymuje gminę od wydawania  
fałszywych świadectw jest zainteresowanie ich w wy-  
datkach.

Powód, który mnie najbardziej skłonił do przy-  
stąpienia do wniosku większości był ten, że wło-  
czędzy, którzy od wielu lat nic a nic nie mieli  
wspólnego z gminami, leczeni bywają na koszt  
gmin, w których są zapisani. Ponieważ wniosek  
mniejszości uchyla ten tak ważny argument, który  
mnie głównie skłonił do tego, abym się przyłączył  
do wniosku większości, zmieniło się więc moje za-  
patrywanie pomimo tego, że się może narażę na  
zarzut chwiejności i nielogiczności, mam zaszczyt  
oświadczyć, iż przystępuję obecnie do wniosku  
mniejszości.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. M a r s z a ł e k. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Powody przytoczone  
przez szan. p. Wężyka są te same, które czytali-  
śmy już w sprawozdaniach; przemawiają one prze-  
ciwko przyjęciu kosztów leczenia ubogich na kraj  
w całości. Jednym z najważniejszych powodów  
jest, że z tego dobrodziejstwa mogą korzystać prze-  
ważnie, a może nawet wyłącznie tylko te gminy  
miejskie, w których obrębie leżą szpitale, albo  
które są tym szpitalom najbliższe, a za te gminy  
musiałyby płacić z nakładanych dodatków do po-  
datków inne gminy, któreby właściwie żadnej nie  
miały korzyści. Słusznie powiada p. Wężyk, że  
petycje, które są przytoczone we wniosku wię-  
kszości komisji, pochodziły tylko od miast: Bochni,  
Jasła, Śniatyna, Tarnopola, Rzeszowa, Wadowic  
w których jak wiem, wszędzie są szpitale publi-  
czne i w których właśnie mieszkańcy najwięcej  
tych szpitali używają.

Nie sądzę, aby to sprawiedliwym było, iżby  
za te gminy i właśnie za gminy mające z czego  
płacić — gminy mniej majątne brały na siebie



stały ciężar. Nie mogę również zgodzić się z wywodami mniejszości komisji, przeciw wnioskowi wydziałowemu. Jeden z członków mniejszości komisji mniemał, iż przyjęcie wniosku wydziałowego mogłoby zrobić wyłom w zasadzie. Wyłom w zasadzie przez szan. posła przytoczonej już jest zrobiony, bo już kraj płaci połowę za leczenie ubogich chorych. Projekt Wydziałowy idzie dalej trochę, bo żąda, aby kraj płacił dwie trzecie części. Jestto rodzaj reformy, ale ta reforma jest mojem zdaniem uzasadnioną tem, że należy zrobić ustępstwo dla zdań znacznej liczby członków naszego Sejmu i zdań objawionych u znacznej części ludzi inteligentnych w naszym kraju. Widzimy w krajach innych, gdzie są parlamenty — że te robią nawet wbrew swemu przekonaniu ustępstwa; nie robią jednak skoków gwałtownych, lecz idą zwolna w reformach. Sądzę, że wniosek Wydziału z tego powodu można uwzględnić. Wyłomem w zasadzie byłoby także przyjęcie wniosku Wydziałowego o leczeniu chorych syfilitycznych na koszt kraju wyłącznie. Zdaniem mojem ten wyłom ma bardzo ważne za sobą powody. Albowiem należy wszystkich możliwych użyć środków, aby powstrzymać szerzenie się choroby szkaradnej, choroby oddziaływającej nawet na przyszłe generacje.

Prędzej możnaby zarzucić wyłom w zasadzie, mniej uzasadniony, wnioskowi mniejszości komisji, aby uwolnić gminy od płacenia za tych chorych, którzy przez pięć lat w gminie nie mieli zamieszkania. To postanowienie da powód do nadużyć, bo tak jak dziś ze świadectwami ubóstwa dzieją się niewłaściwości, tak i potem mogą gminy wydawać niewłaściwe świadectwa o pięcioletniem zamieszkanu, tem bardziej, gdy to słowo: „zamieszkali“ może być w praktyce rozmaicie tłómaczone. Tłómaczenie tego słowa da w licznych przypadkach powód do wątpliwości, tem bardziej, gdy niemamy stałej, prawnej definicyi zamieszkania. Jak się z tych wątpliwości wywinie władza ustawę wykonująca? Mnie się zdaje, że trudności będą nie małe. Jednakowoż zgadzam się i z tym wnioskiem mniejszości; możemy zrobić próbę a doświadczenia nas pouczą, o ile wykonanie takiej ustawy może być stosowne.

Zabierając głos, miałem zamiar wnosić, aby Wys. Izba przyjęła i to, co mniejszość komisji proponuje i to, co Wydział krajowy, aby więc postanowienia mniejszości komisji i Wydziału wziąć jako podstawę do przyszłej ustawy. Te postanowienia dadzą się łatwo połączyć.

Art. II. projektu Wydziału krajowego stawia regułę, iż odtąd kraj za chorych ubogich zamiast połowy, ma płacić dwie trzecie części. Ten artykuł II. byłby artykułem I-ym, jako stanowiący zasadę. Następowałby potem artykuł Wydziałowy o chorych syfilitycznych, który stanowi od reguły wyjątek. Dalej następowałby Art. III. wniosku Wydziałowego, który powiada, iż ta ustawa nie ma naruszać przepisów co do kosztów leczenia i utrzymania ubogich obłąkanych i położnic — potem nastąpiłyby artykuły mniejszości komisji, które postanawiają, iż za tych ubogich chorych, którzy nie są w gminie zamieszkali przez pięć lat — ma kraj ponosić koszt leczenia.

Mojem zdaniem jest, aby Wys. Izba sprawozdanie przedłożone odesłała do komisji z poleceniem przerobienia ustawy w ten sposób, iżby w niej się znalazły postanowienia proponowane przez mniejszość komisji i Wydział krajowy. (Szmer.) Słyszałem szmer nieukontentowania co do odesłania tej ustawy do komisji; może szanowni posłowie mniemają, że komisja jużby nie wróciła z tym projektem do Izby w obecnej sesji dla braku czasu. Mniemam, że tak nie będzie; przerobienie ustawy jest bardzo łatwe, trzeba tylko ściągnąć te artykuły razem; to może nastąpić dzisiaj a najdalej pojutrze może być ustawa wniesiona do Izby.

Ks. Marszałek. Ponieważ jest wniosek odraczający, zatem podam go przy ogólnej rozprawie do poparcia.

Kto popiera wniosek odraczający p. Krzeczownicza zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Wniosek poparty.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Przypomni sobie Wysokie Zgromadzenie, że już w zeszłorocznej sesji stawiałem w obronie tej myśli, którą dziś większość komisji Wysokiej Izbie podaje. Pomimo silnej opozycji, jaka wtenczas przeciw tej myśli powstała, Wysoka Izba raczyła przeciw przynajmniej o tyle przychylić się do niej, że poleciła Wydziałowi krajowemu, aby stosunki zbadał i przedstawił jej wnioski na terażniejszej sesji sejmowej w tym celu, aby ile możności gminom ciężaru kosztów leczenia ubogich chorych ulżyć, i sprawę tę ostatecznie uregulować. Przynajmniej więc w części moje powody i moje wnioski przyjęte były przez Wysoką Izbę. Za dalszy postęp na tej drodze uważam terażniej-

szy wniosek Wydziału, bo przynajmniej jedna część ubogich chorych ma być leczona według zdania Wydziału krajowego kosztem krajowym, a część kosztów, która co do innych chorych spadać ma na gminę, zmniejszona jest po części. Mimo to jednak nie mogę się przychylić do wniosku Wydziału krajowego, a to głównie dlatego, że nie odpowiada tej zasadzie, której ja bronię. Nadto zdaje mi się, że Wydział krajowy jest sam z sobą w sprzeczności. Raczie bowiem Panowie zważyć, na jakich motywach opiera się jego sprawozdanie. Czytamy w nim:

„Jest prawdą, (czyta) że terażniejsza ustawa o ponoszeniu kosztów leczenia za ubogich częste wywołuje nadużycia, że nieraz na biedne gminy zbyt wielki nakłada ciężar, że rozmaite gminy, chcąc się uchronić od obowiązku płacenia za leczenie ubogich wbrew ludzkości i miłosierdzia nie odsyłają do szpitala nawet najciężej chorych, że wyjątkowo jeszcze straszniejsze nieludzkości zdarzają się wypadki.“ Mówi dalej Wydział krajowy: (czyta)

„Nie ulega wątpliwości, że to wszystko ma główny swój powód w braku odpowiedniej organizacji gminnej. Jestto nawet naturalną konsekwencją tego, że gminy nasze są zwykle małe, ubogie i najczęściej wszelkich zasobów intelektualnych pozbawione. Jak te fundamenta urządzeń społecznych zostaną należycie zorganizowane, jak te drobne i ubogie dzisiaj gminy urosną w siłę i dobrobyt, jak dzisiejsze zarządy gminne wzmocni światło i właściwe zrozumienie rzeczy, jednym słowem jak ważne zadanie ulepszenia organizacji gminnej zostanie dokonane, wówczas słuszny obowiązek płacenia za ubogich chorych przestanie dla tych gmin być ciężarem, a droga nadużyć i nieludzkości łatwo zostanie zamknięta.“

Pomimo tych tak ważnych uwag nie widział Wydział krajowy powodu do przyjęcia zasady, że w braku tej mniejszej powszechności, jaką jest gmina, oraz jej niedostateczności, szersza społeczność te obowiązki przyjąć powinna na siebie. A jakież są tego powody?

Temi powodami być mają: najpierw obawa zwiększenia się kosztów. Chociaż, panowie, w rzeczach humanitarnych taki wzgląd, zbyt materialny nie powinien Wysoką reprezentacją powodować, jednakże pozwolę sobie na pochodzący ztąd zarzut uczynić uwagę, że koszta te, czy tak czy owak muszą być poniesione, czy je kraj ponosić będzie

czy pojedyncze gminy. A więc w każdym razie pewna część bogactwa krajowego musi na ten cel być obrócona. Będzie tylko zachodziła różnica, że w jednym razie będzie ciężar cała powszechność ponosiła dla całego kraju, a w drugim poszczególne gminy lub okolice. W tym drugim razie trafia ten ciężar często gminę, której mieszkańcy są ubodzy. W pierwszym razie będzie to obowiązek powszechności, która w każdym razie obfitszemi rozporządza funduszami. Chodzi tu o to, że świadectwa ubóstwa, które gminy wydają, są często nie prawdziwe, ale dlatego Panowie, że się mogą dzać nadużycia, czyż ma być zasada zgubna w swej mocy utrzymana? Mnie się zdaje, że, aby uniknąć tych niewłaściwości, można wydać rozporządzenia, które owym nadużyciom tamę położą. Przypominam tu tylko możliwość kontrolowania świadectw gminnych, czy to przez Wydziały powiatowe, czy starostwa powiatowe, czy jakim innym sposobem, mającym na celu zapobieżenie wszelkim możliwym nadużyciom.

Wydział krajowy mówi o zasadzie, że obowiązek zaopatrywania ubogich chorych ciąży na gminie, i że nie wypada całkowicie odstępować od tej zasady. To co odpowiem na ten zarzut, tyczy się także rozumowania, jakie nam przedstawiła mniejszość. Pytam się panów, czyli obowiązek ten już z natury ciąży na gminach, że gminy miejscowe mają się starać o swoich ubogich. Owszem obowiązek opiera się jedynie na pisanych ustawach. Co wszelako jedna ustawa postanowiła, to druga zmienić może. Panowie przecież nie zaprzeczą tego, że podanie ręki pomocnej ubogim, a mianowicie chorym, nie może być tylko obowiązkiem gmin, ale na mocy tego samego rozumowania może się stać obowiązkiem powiatu, i całego kraju, obowiązkiem każdego człowieka. Że nawet ustawodawstwo pozytywne potwierdza to moje rozumowanie, wypływa z tego, że od r. 1855 do r. 1868 u nas tak było. Był przepis i rozporządzenie, które, jak z wszystkiego można się przekonać, więcej odpowiadało uczuciu, usposobieniom i stosunkom naszym społecznym, aniżeli uchwalona w 1868 r. ustawa. Myli się Wydział krajowy i w sprzeczności z sobą zostaje jeżeli powiada że we wszystkich krajach i prowincjach państwa austriackiego ciężar ten przynajmniej w części gminy ponoszą. Sam przecie mówi, że (czyta) „w Dolnej Austrii, w Karyntyi, Styryi, Śląsku i Krainie utrzymuje się dotąd stan rzeczy zaprowadzony przez rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych dekretem z d. 6. marca 1855 r.“

Uważajcie Panowie, takie prowincye, jak Dolna Austria, Styrya itd. nie widziały powodu tego dawniejszego stanu rzeczy zmieniać, uboższe zaś prowincye, jakimi są Karyntya i Kraina, powinny nam służyć za wzór, co mamy także i w naszym, jak wszyscy przyznają, ubogim kraju uczynić.

Jednakże pomimo tych uwag Wydział krajowy zgadza się na to, aby część chorych ubogich, a mianowicie syfilityczni wzięta została na koszt krajowy.

Nie przeczę, że choroby syfilityczne wielkie spustoszenia w naszym społeczeństwie wyrządzają; ale przypomnijcie sobie Panowie, czy epidemie, tyfusy i inne choroby nie sprawiają jeszcze większych i groźniejszych spustoszeń?

Z tych tedy powodów, Panowie, nie mogę się zgodzić z wnioskiem Wydziału krajowego i muszę przystąpić do wniosku większości.

Wypada mi odpowiedzieć na niektóre zarzuty we wniosku mniejszości zawarte.

Czytając sprawozdanie mniejszości znalazłem narzekania nietylko na wadliwość naszych instytucyj ale także i na brak poczucia obowiązków u gmin. Ztąd to ma pochodzić, że się dzieją nadużycia, na które narzeka nasza powszechność, jak powiedział mój poprzednik i mówi sprawozdanie mniejszości. Ależ pozwolę sobie zwrócić uwagę, czyliż nie jest to największy brak poczucia obowiązków, jeśli biednemu choremu nie podajemy ręki, jeśli powszechność odmawia mu tej pomocy? Czy wypełnia wtedy ten obowiązek, który na niej ciąży? Obawia się sprawozdanie mniejszości demoralizacyi z tego powodu, że według jej zdania przenosi się obowiązek gmin na kogo innego, a zatem sprowadza się zastępstwo niesłuszne, nieuzasadnione według wniosku mniejszości. Czyli takie zastępstwo jest niesłuszne, zdaje mi się, że odpowiedziałem, rozbierając wniosek Wydziału krajowego. Wykazałem, że ten obowiązek spoczywa także na całym kraju. Ależ pozwolę sobie zwrócić uwagę panów, czy demoralizacya w dzisiejszym stanie rzeczy nie jest większa, a to podaje mi sposobność odpowiedzieć na niektóre zarzuty, które tutaj były podniesione przez mowę, mego sąsiada jak i tego, który przedemną przemawiał.

Otóż jaki jest skutek dzisiejszego stanu rzeczy? Skutek jest taki; że szpitale powszechne po miastach z wielkimi trudnościami a zwykle bez skutku walczyć muszą, nim ściągną te koszta, jakie się od gmin należą za leczenie ubogich chorych. Tutaj

więc miasta muszą opłacać ze swej kieszeni to, co według ustawy inne gminy opłacać winny. Pytam się, czyż co przemawia zatem, aby jedna gmina miejska płaciła należytość, czyli w formie zaliczki, czyli w innej za gminę, która według dzisiejszych zasad do płacenia jest obowiązana? Tem się tłumaczy, że petycye te głównie od gmin miejskich pochodzą, bo one są tutaj więcej interesowane i wbrew ustawie najwięcej płacą za leczenie ubogich chorych.

Powiada sprawozdanie mniejszości, że wykazy, które pod względem stanu szpitali przedłożono, nie przemawiają za wnioskiem większości. Pozwolę sobie, jak zeszłego roku, przeczytać z raportu inspektora szpitali dra Sawickiego niektóre ustępy, które zatem przemawiać będą.

Na stronie 25 czytamy o szpitalu powszechnym w Jaśle, co następuje: (czyta)

„Szpital istnieje z dnia na dzień, łatając się jak może, zwlekając zapłatę przedsiębiorcom i oczekując lepszych czasów, a te nie przychodzą. Ilość chorych zmniejsza się co rok. Dni leczenia, których było 25.065 w 1868 roku, szpital w przeszłym r. miał tylko 12.173, a w tym roku zapewne będzie miał jeszcze mniej, a jedyny dochód szpitala pochodzi od chorych. Za to śmiertelność wzrasta szczególnie w tym szpitalu, tak, że dochodzi do 17%, bo okoliczne gminy dostarczają coraz mniejszej ilości chorych, a coraz większą konających. Ubogie górskie gminy zabraniają chorym udawać się po pomoc do szpitala, a tych, co pomimo zakazu tam się leczą, dręczą potem okropnie, cóż więc dziwnego że zakłady nasze sanitarne chylą się ku upadkowi?

Na str. 31 pisze p. Sawicki o szpitalu kołomyjskim: (czyta)

„Ściąganie kosztów leczenia chorych pociąga za sobą, jak i w innych szpitalach, niesłychane trudności i olbrzymią pisaninę. Pokazywano mi świadectwo wójta przyznającego przynależność chorej do gminy i drugie tegoż samego wójta, przysłane w miesiąc później, w którym uwiadamia, że chora ta nie należała nigdy i nie należy do gminy.“

Czytamy na stronie 64 o szpitalu uowosandekim: (czyta)

„Po obejrzeniu udałem się do starosty z prośbą, żeby dopomagał w uzyskaniu od gmin odpowiedzi na zapytania o przynależności i w ściąganiu kosztów leczenia, a także do lekarza powiatowego, żeby i na-

dal zaglądał do szpitala, a w szczególności starał się o usunięcie targowiska z sąsiedztwa zakładu.“

To samo czytamy na stronie 73 o szpitalu sanockim: (czyta)

„Po zwiedzeniu zakładu we wszystkich szczegółach, byłem u p. starosty, prosząc go żeby najenergiczniej nakazał ściąganie należności, bo bez tego szpital będzie w największych finansowych kłopotach.“

Na str. 95 czytamy o szpitalu tarnowskim: (czyta)

„Niepodobna wyobrazić sobie, jak wielkie są trudności w ściąganiu kosztów leczenia w całej tej okolicy.“

Nareszcie o szpitalu zaleszczyckim czytamy: (czyta)

„Mówiono mi, że są całe rodziny od starszych do najmłodszych zarażone straszliwie, a jednak nie idą do szpitala bojąc się, żeby ostatecznie ich mienie nie poszło na zapłatę kosztów leczenia.“

Oto jest stan szpitalów w naszym kraju.

Co się tyczy zasadniczej kwestyi, to jeszcze znajduję w sprawozdaniu mniejszości zarzut, który mnie na zeszłorocznej kadencji spotkał, że w takim razie szkoły gminne powinnyby przejść także na fundusz krajowy. Na to powiem, że Wysoka Izba po części tę zasadę już przyjęła, bo wymaga od gminy, aby mniej więcej płaciła na szkołę 12 proc., resztę zaś wkłada na powiat i kraj. Tem w części przychodzi kraj gminom w pomoc.

Byłbym może za tem, aby gmina przyczyniała się w części do kosztów za ubogich, gdybyśmy mieli systematycznie uregulowaną służbę zdrowia i szpitale dodatkami do podatków utrzymywane w całym kraju. Ale tu chodzi o danie pomocy pojedynczym chorym, których choroby się przypadkowo wydarzają. Jeżeli się w poszczególnych przypadkach będziemy odnosili do gmin, często z narażeniem obowiązków, jakie kraj ma względem tych opuszczonych ludzi, narazimy ich na zgubę i śmierć. To się najpierw nie godzi, a powtóre marnuje się drogi materyał w kraju i w ludziach.

Dlatego zalecam, byście Panowie przyjęli wniosek większości.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Kocyłowski. Proszu o hołos.

P. ks. Zakliński. Proszu o hołos.

P. Rutowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. — Więc do głosu jest zapisanych prócz sprawozdawcy większości, Wydziału krajowego i sprawozdawcy mniejszości, jeszcze pięciu mowców.

P. Kocyłowski. Ja wnoszu, szcoby nad ustawu czerez bilzost' komisyi tu predłożenuju imennoje hołosowanie zariadżene buło.

Ks. Marszałek. Ten wniosek przyjdzie dopiero przy głosowaniu. Zapisani do głosu są: pp. Wesołowski, Kocyłowski, Zakliński, ks. Król, Rutowski, Kowalski.

P. Kowalski. Ja sia ne sohtaszawjem do hołosu.

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Ks. Marszałek. Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Więc proszę się porozumieć co do wyboru mowców jeneralnych.

P. Węzyk. Ale kto za większością, a kto za mniejszością?

Ks. Marszałek. Ks. Król, za większością czy przeciw.

Ks. Król. Za wnioskiem większości.

Ks. Marszałek. Poseł Wesołowski?

P. Wesołowski. Za wnioskiem większości.

Ks. Marszałek. P. Kocyłowski?

Głosy. Prosił o imienne głosowanie za większością.

Ks. Marszałek. P. Zakliński?

P. ks. Zakliński. Za wneseniem bilzosti komisyi.

P. Rutowski. Za wnioskiem większości.

Ks. Marszałek. A zatem wszyscy mowcy są za wnioskiem większości. Więc proszę wybrać tylko jednego jeneralnego mowcę. (Po chwili.) Kto jest wybrany jeneralnym mowcą.

Głosy. Poseł Wesołowski.

Ks. Marszałek. P. Wesołowski ma głos.

Posel Wesołowski. Zapatrując się z stanowiska bezwzględego, z stanowiska zasady, musiałbym przyznać słuszność mniejszości komisji. Ale w dalszej konsekwencji, według mego zdania, powinna była ta mniejszość postawić wniosek, że wszystkie należności za kosztą leczenia ubogich, ma ponosić gmina; bo to jest naturalna dedukcja zasady, iż gmina swych ubogich wspierać winna, więc w konsekwencji wypływa, że kraj nie powinien płacić za ubogich. Mniejszość jednak tak daleko nie poszła, a zdaje mi się z tych samych powodów, z których większość chce, ażeby kraj całkowicie poniósł wszystkie kosztą leczenia ubogich chorych. Gdybyśmy według teorii, według pewnej zasady mierzyli ustawy, to pokazałoby się, że wszystkie ustawy nie odpowiadają bezwzględnie zasadom, lecz muszą się stosować do społeczeństwa, dla którego są dane, do jego zwyczajów, obyczajów, ba nawet wad jego. Jeżeli słyszeliśmy od Szan. posła okręgu krakowskiego, który powołał się na przykłady krajów wyżej stojących w oświacie, i lepiej urządzonych społecznie, a szczególnie powołał się na Anglię — to powiedziałbym, że my nie Anglicy od góry do dołu. Jużto zarozumiałość nasza prowadzi nas często do tego, że my się zapatrujemy na inne, wyżej stojące kraje i z nimi równamy, szczególnie lubujemy brać przykłady z Anglików, ale czyż my im równi w oświacie, czy mamy ten charakter? Widzenie nasze jest inne, natura nasza jest inna, a nawet krew rasy anglosaskiej jest inna. Otóż jeżeli przypatrzymy się naszym gminom, to z pewnością gmina nasza jest rodziną, ale po większej części taką rodziną, że głowa rodziny dba więcej o karczmę, jak, by dzieci nakarmić, i każdy z rodziny więcej o siebie jak o brata lub siostry, owszem kontent jest, gdy się pozbędzie jednego chorego członka, który mu ciężarem. Niech umiera — na co zań płacić w szpitalu. To wiemy z praktyki, tego nas poucza doświadczenie. Doświadczyliśmy to szczególnie w złoczowskim powiecie, od czasu kiedy szpital przeszedł pod zarząd Wydziału powiatowego. Oto naprzykład dostaliśmy nędzarza, który się prosił u naczelnika gminy, by go odesłał do szpitala, ale odmówił i dopiero wtedy przysłał go do szpitala, kiedy mu obydwie nogi odgnęły, w skutek czego nawet śledztwo karne przeciw naczelnikowi gminy wytoczonym zostało.

Inną razą jakiejś kobiecie, która li chatę i jedną grządkę ogrodu miała, gdy za szpital od gminy

żądano zapłatę, wójt sprzedał tę chałupę i grunt za kilkanaście guldenów i tymi pieniędzmi szpital zapłacił. To jest opieka gminy. I my Panowie mamy taki stan utrzymać? Twierdzi sprawozdanie mniejszości, że drogi i szkoły wedle tej zasady także na kraj przyjąć by trzeba. Ale do opłaty na drogi i szkoły można zniewolić tych, którzy ustawy nie przestrzegają, zaś zniewolenie do wysyłania do szpitala nie da się przeprowadzić, bo gdy zapóźno poszle wtedy ów chory przyjdzie w takim stanie do szpitala, że mu już więcej szpitala nie potrzeba, a ukarać wójta, to nie pomoże wcale.

Twierdzi Szan. poseł okręgu krakowskiego, jakoby gminy wiejskie nie skarżyły się na taki stan rzeczy. Prawda — gminy wiejskie petycji do Sejmu nie wnoszą, ale ja mogę powiedzieć z doświadczenia, ile jest osobistych próśb do Wydziału powiatowego w Złoczowie, ale do mnie, który w miejscu reprezentuję Wydział powiatowy włościan przychodzi gwałtem prosić, ażeby uwolnić ich od tych kosztów.

A jednak nie są skorzy do pisania bo i pisać tak dobrze nie umieją jak reprezentanci miast. Obawiają się po większej części Panowie przeciwnicy, że będą się mnożyły fałszywe świadectwa; ja zaś mniemam, że mniej byłoby ztąd szkody, jak obecnie z tego, że się gminy wypierają, że ich członek do nich nie należy, i często latami trzeba szukać i pisać, a gminy wciąż zaprzeczają. Albowiem do szpitalu rzadko kiedy przyjdzie chory z dalekich okolic, tylko najdalej o 2 lub 3 mile. Wtedy, gdy administracja jest troskliwą, łatwo dowiedzieć się można, czy ów chory jest rzeczywiście ubogi czy nie. A mamy przecież kary za fałszywe świadectwa na urzędników gminy i można wymagać zapłatę od osób, które są w stanie zapłacić, a takim nieprawym środkiem od zapłaty się uchylały. Co do kosztów, czy te kosztą o wiele większe będą, jak gdybyśmy przyjęli projekt Wydziału krajowego, który i tak chce, by wszyscy syfilitycznie chorzy całkowicie bezpłatnie byli leczeni a za innych chorych by kraj dwie trzecie części kosztów opłacał. Bo jak widzimy w sprawozdaniu p. inspektora szpitali, czwarta część wszystkich chorych, to są syfilitycznie chorzy; a tych trzeba szukać i gwałtem sprowadzać przez władze polityczne.

Otóż zważając na to, że zadaniem naszym jest, podnieść ludność coraz więcej fizycznie a tem samem moralnie upadającą, musimy ustawę zastoso-

wać do nałogów, chociażby nagannych, bo inaczej większa ztąd wyniknie szkoda, jak wtenczas, jeżeliby oszczędzono ten niawielki grosz.

Popieram stanowczo wniosek większości i ze względów koniecznej praktyczności i proszę Wysoką Izbę, aby go przyjąć raczyła.

Ks. Marszałek. Teraz będziemy głosowali nad tem, który wniosek wziąć za podstawę obrad. A przepraszam teraz p. Kraiński sprawozdawca mniejszości ma głos.

Ks. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości p. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Większość komisji administracyjnej w swem sprawozdaniu zamieściła ustęp z przedłożenia Wydziału krajowego, w którym się Wydział krajowy wyraża, że obowiązek płacenia jest integralną częścią obowiązku zaopatrywania swoich ubogich chorych, bo do tego zdania Wydziału krajowego, nawiązuje większość komisji maksymę, jakoby ustawa ludności, a nie ludność ustawie służyć powinna, i przychodzi tem samem do konkluzji, że ust. z r. 1868, która nałożyła na gminy obowiązek opłacania, czyli zwrot połowy kosztów, zmienioną być musi, bo nie odpowiada potrzebom kraju. Moi panowie! maksymę tu przytoczoną przez sprawozdanie większości: ustawa ludności, a nie ludność ustawie służyć powinna, ma w sobie tyle prawdy, o ile napomina prawodawcę, by nie wydawał postanowień swoich dla stosunków nie istniejących, lecz by już istniejące stosunki, uwzględniał i regulował. Jakąż zasadę ma prawodawca mieć przed oczyma, regulując stosunki w postanowieniach swoich? Oto przedewszystkiem, aby cel już istniejących stosunków zwichniętym nie został, by wpływ tych postanowień nie oddziaływał szkodliwie na dobrobyt, na wychowanie ludności; by postanowienia jego zgadzały się z zasadami sprawiedliwości i słuszności w ogóle, aby nie wylęły szkodliwie na rozwój społecznego porządku. Nie zamierzam rozszerzać się nad uzasadnieniem tych powszechnie uznanych prawd, ale nie przemilczę uwagi, do jakich następstw maksyma tutaj przyjęta przez większość komisji doprowadzić by musiała, gdybyśmy przy uchwalaniu naszych postanowień powodować się mieli bezwzględnie przytoczoną maksymą w całej jej doniosłości. Naprzód przychodzi mi nawiązać uwagę, co do dobrobytu kraju i wychowania ludności. — Już za czasów Rzeczypospolitej znajdujemy, że niektóre konstytucje wspominają o zapomogach udzielanych gminom

w wypadkach nadzwyczajnej klęski. — Udzielali częściej zapomogi dziedzice biednym, powodowani uczuciem miłosierdzia. Rząd austriacki po zajęciu Galicyi, pomny na korzyści jakie dziedzice doznawali ze stosunku poddańczego, wydał rozporządzenie, którem dziedzice obowiązani zostali, dawać podupadłym gminom zaopatrzenie i pomoc lekarską. Oto przy końcu zeszłego stulecia nie mieliśmy tyle szpitali rozpowszechnionych, ile ich dziś mamy, a zatem pomoc lekarska ograniczoną była nietylko dla braku szpitali, lecz i dla braku lekarzy. Kwestya, którą dziś się zajmujemy, wystąpiła dopiero przy końcu zeszłego wieku, kiedy szpitale upowszechniać się zaczęły, i kiedy do nich więcej przybywało chorych. Przez jakie fazy przechodziło ustawodawstwo względem rozstrzygania tej kwestyi, nie będę się nad tem tutaj rozwodził, bo jestem przekonany, że są te fazy w pamięci Wys. Sejmu. Muszę jednak zastanowić się nad skutkami, jakie ustawodawstwo obowiązkowego zapomaganiania gromad i pojedynczych ich podupadłych poddanych na usposobienia i wychowanie ludności i na dobrobyt kraju wywarło.

Postanowienie, że dziedzic obowiązany jest dawać zapomogę swojej gminie, że płacić winien za chorych koszta szpitalne, oddziaływało niekorzystnie na uczucie miłosierdzia dziedzica, przytępiło jego uczucie miłosierdzia bliźniego, boć mając obowiązek dawania zapomogi całej korporacji nie mógł rozdzielać pojedynczym poddanym tak, jak to czynił przedtem, w wypadku bowiem grożącej klęski spadał na niego ciężar, któremu zaledwie podolać byłby wstanie. Jestto jedna ujemna strona obowiązkowego zapomaganiania. Z drugiej strony, jakież skutek miało to postanowienie? Oto ten, że ludność mająca prawo do zapomogi i pomocy lekarskiej, nie troszczyła się o utrzymanie nawet własnej rodziny, bo miała prawo do tego, aby wszystkie jej potrzeby zaspakajane były przez dziedzica. Z takiego stanu rzeczy wyrodziły się w ludzie nałogi, które bardzo często wyrzucane nam bywają przez obcych, a których wyprzeć się nie możemy, niedbalstwo, niegospodarstwo, brak zamiłowania do pracy. — Nałogi te miały źródło właśnie w tej ustawie, która nakładała czyto na osoby inne, czy też na instytucje, jak n. p. fundusz krajowy, obowiązek wspomaganiania podupadłych gromad, opłatę kosztów leczenia ubogich chorych. Taki stan rzeczy oddziaływał niekorzystnie na dobrobyt kraju, bo mając, jak rzekłem zapewnienie, że ktoś mi dopomoże, nie widział członek ówczesnej gminy

potrzeby myśleć o jutrze, sąsiad jego nie myślał go wspomagać, bo obowiązany był kto inny.

Otóż panowie, dziwić się temu nie możemy, jeśli dziś nie znajdujemy tego ducha społecznego, jakim gmina musi być przejęta, jeśli ma być gminą w całym znaczeniu tego słowa. Nie dziwię się, że obrzucani bywamy rok rocznie mnóstwem petycyj, pochodzących z gmin wiejskich, a nawet i z miast, uposażonych w dostateczne środki majątkowe, mających ludność więcej inteligentną, o uwolnienie ich od najgłówniejszego obowiązku gminy. Te petycje przekonują nas że duch społecznego związku w tak zwanych gminach, jeszcze się nie rozwinął, a tem mniej ustalił.

A gdy przeszłe ustawodawstwo wywierało takie niekorzystne skutki na wychowanie ludności i na dobrobyt kraju, gdy i dotąd utrudnia rozwój dziś zaprowadzonego porządku gminnego, toć moi panowie, stanowiąc ustawy, powinniśmy odwrócić źródło tamujące podniesienie dobrobytu kraju — tamujące ożywienie społecznego węzła. Jakieby to cele miała mieć gmina? Miałażby pozostawać jedynie najniższym urzędem w rządzie zorganizowanych urzędów administracyjnych? Uchyłać wpływ jej na społeczne stosunki jej członków, uchylać jej pieczę o dobro jej członków zwłaszcza ubogich, byłoby to niczem innym jak zwichnięciem pojęcia o gminie. Uchyleniem ustawy z 19. Listopada 1868, za którem przemawia większość komisji, przytłumilibyśmy ducha społecznego w naszych gminach w samym zarodzie — przytłumilibyśmy chęć zamężniejszych gmin do zakładania u siebie szpitali lokalnych, albowiem przeniesieniem kosztów szpitalnych w zupełności na fundusz krajowy, obciążilibyśmy zwłaszcza odleglejsze gminy tak wysokimi dodatkami do funduszu krajowego, iżby nie były w stanie przystąpić do urządzenia własnych szpitali.

Powiedziałem na wstępie, że prawodawca przy swoich postanowieniach winien mieć przed oczyma zasady sprawiedliwości i słuszności. Przejdziemy też względy, jakie się tutaj zauważać dają.

Ustawa, którą większość proponuje, pociąga za sobą wielką niesprawiedliwość, albowiem pociąga do znakomych datków gminy, które najmniej korzystają ze szpitala, czy to dla tego, że są oddalone od miejscowości, gdzie szpital istnieje, czy to dlatego, że gmina ta utrzymuje własnego lekarza, czy to dlatego, że jest w bliskości szpitalu takiego, który przyjmuje bezpłatnie chorych. Takie gminy pociągać do kosztów szpitalnych za chorych z naj-

bliższych szpitala okolic, byłoby największą niesprawiedliwością.

Gminy bliżej szpitala położone znajdują się zwykle blisko miast ludniejszych; gminy te mają sposobność do podniesienia swego dobrobytu, albowiem bliżej są miejsca, gdzie swoje produkty łatwiej i po cenach odpowiedniejszych pozbyć mogą. Mieszkańcy gmin oddalonych od miast już dla samych kosztów transportu produktów do miejsca odbytu, w mniej korzystnym znajdują się położeniu. Gmina w bliskości większych miast i szpitali, która częściej chorych do szpitala wysyła, stałaby, przyjmując zasady przez większość proponowane, na równi z gminą oddaloną a zatem i uboższą, bo równy rozkład dodatku do funduszu krajowego obciążałby tak jedną jak drugą w równym wymiarze. Jednakowoż, jeżeli zważymy, że gmina bliżej szpitala, zatem bliżej miasta większego położona, swych chorych częściej do szpitala oddaje, byłaby nierównie w korzystniejszym położeniu aniżeli ta, która w oddaleniu leży; toć zapoznawać nie można, że rozkład dodatku dla funduszu krajowego celem pokrycia kosztów szpitalnych nie dałby się pogodzić ze sprawiedliwością.

Jeżeli mam wspomnieć o względach humanitarnych toć i te mają swoją granicę. Jeżeli humanitarność posunięta jest tak wysoko, iż w swych skutkach przestaje być humanitarnością; wszakże uboga gmina cierpiećby musiała na wysokiej stopie opodatkowania, i wkrótce doszlibyśmy do tego, że ubogie gminy przy proponowanym przez większość systemie — stałyby się uboższymi i byłyby zmuszone żądać pomocy t. j. zapomogi; podobnie jak obecnie, wpływałyby do nas liczne prośby o zapomogi, zeszlibyśmy do stanu takiego, gdzie prawie niepodobieństwem byłoby nieprzystąpić do zaprowadzenia podatku dla ubogich, a w tym względzie moi panowie, zwracam uwagę na stosunki, jakie ten podatek w Anglii sprowadził.

A tak względy sprawiedliwości, słuszności jakoteż humanitarności silnie przemawiają za utrzymaniem zasady, iżby gminy do zwrotu kosztów szpitalnych jeżeli już nie w całości, toć w połowie za chorych ubogich do gminy przynależnych, funduszowi krajowemu obowiązane były.

Przystępywać bezwzględnie za wskazaną nam przez większość maksymą, że ustawy ludziom, a nie ludzie ustawom służyć powinni; wkrótce doprowadziłyby nas do wymagań z strony gmin, ażeby i inne dziś na gminie ciężące obowiązki i połączone

z niemi koszta, przyjęto na fundusz krajowy. Mógłby kraj podolać podobnemu ciężarowi? Mnie się zdaje, że odpowiedź nie ulega żadnej wątpliwości. W sprawozdaniu motywując potrzeby zmiany ustawy z roku 1868, mniema większość, iż przy stanowieniu sposobu rozkładu kosztów szpitalnych, nienależy nam zapatrywać się na postanowienia, jakie istnieją w innych prowincjach monarchii austriackiej, ale raczej trzymać się przysłowia „co kraj to obyczaj.“ Moi panowie! gdybyśmy śnieli stosować nasze postanowienia według przytoczonego przysłowia, tobyśmy w końcu doszli do zamknięcia szpitali, bo nie rzadko zachodzi wypadek, że chorego tylko przymusem zniewolić można, aby się udał do szpitala.

Przyznaję się, że przy wertowaniu ustaw obowiązujących pod względem zwrotu kosztów szpitalnych tak w krajach do monarchii austriackiej należących, jakoteż obcych, nie znalazłem nigdzie postanowienia, któreby uchylało od gminy obowiązek na niej ciężący, to jest przyczyniania się mniej lub więcej do zwrotu kosztów za swoich leczonych ubogich chorych.

Winiem odpowiedzieć jeszcze na niektóre zarzuty, jakie sprawozdanie większości czyni wprawdzie wnioskowi Wydziału krajowego, ale które odnosić się mogą także i do wniosku mniejszości. Mówi bowiem, że wniosek Wydziału krajowego, nie zaradzi temu, „aby szpitale nasze osobliwie prowincjonalne z roku na rok nie upadały, tak dalece, że gdyby stan obecny miał trwać dłużej, przyjdzie ich większą część pozamykać.“ Ten często przepowiadany upadek szpitalów jakoś nie przemawia do mego przekonania i nie mogę mu słuszności przyznawać, albowiem mam urzędową tabelę, wykazującą, że ilość chorych wzmaga się osobliwie w ostatnich czasach coraz więcej i tak leczonych chorych było w roku 1871 — 15.452, w roku 1872 — 16.187, w roku 1873 — 18.658. Więc liczba chorych przybywa. Być może, że wykaz ten jest niedokładny, ale i szczegółowe wykazy Wydziału krajowego wykazujące, w którym szpitalu ile było chorych, również podnoszenie się liczby leczonych wykazują. Argumentacja, że czem mniej leczonych przybywa do szpitalu tem mniej pewnym staje się byt szpitalu; nie da się tu zastosować, bo istotnie co roku większa liczba chorych przybywa, a zatem, byt szpitalu jest więcej zapewniony, jak był przedtem.

Dalej, mówi większość, nie zaradzi się temu, żeby prawdziwie ubodzy nie mogli się do szpitalu

dostać. Jeżeli wypadki tu przewidziane zachodzą, to przyczynę tego złego przypisać należy nieświadomości chorych, udających się do szpitalu, iż szpitale regulaminem są obowiązane przyjmować każdego chorego bez względu z kąd pochodzi, czy ma zaświadczenie lub nie. Jeżeli taki chory, jak słusznie powtarzano, idzie do wójta i prosi o świadectwo zanim uda się do szpitalu, to jest na złej drodze. On może pójść do szpitalu nie potrzebując świadectwa, a zarządca szpitalu musi go przyjąć, jest to dopiero drugą czynnością zarządcy dochodzenie, kto ma zwrócić koszta, a jeżeli wójt po wyjściu chorego z szpitalu zaprzeczy mu świadectwa ubóstwa, toć mu stoi droga rekursu do władz administracyjnych otwartą. W razie podobnego zażalenia dochodzi komisya, czy wójt ma słuszność, czy też chory, który mniema się być ubogim.

Zarzut dalszy opiewa, iż „nie zaradzi się temu, żeby gminy dopiero konających do szpitali odwoziły.“

Moi Panowie! Jest to przedmiot, na który trudno odpowiedzieć. Że taki stan rzeczywiście istnieje jest prawdą niezaprzeczoną, ale komu przypisać przyczynę złego — trudno odgadnąć.

Wiemy, że szpitale leżą w pewnem oddaleniu od gminy, z kąd chory przywożony bywa do szpitalu, do tego przylacza się często wstąpienie jaki ma chory do udawania się do szpitalu — tymczasem choroba wzmaga się, dopiero gdy wójt dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie chorego, bierze go na wóz i odwozi do szpitalu nierzadko w stanie konającym, gdzie też chory oddaje duszę Bogu, jeżeli nie skończył zanim dostał się do szpitalu.

Temu zaradzić jest trudno. Podobne wypadki zachodziły przy rozmaitych systematach jakich używano co do zwrotu kosztów szpitalnych. Nieszczęśliwe wypadki będą zachodziły i wtedy, kiedy koszta wszystkie przyjęte zostały na fundusz krajowy. To zawisło od stanu choroby, w którym chory udaje się do szpitalu: wójt zaś nie jest lekarzem, aby mógł osądzić czy zachodzi i w jakim stopniu niebezpieczeństwo śmierci.

Nie widzę więc wcale, jakby ten smutny stan rzeczy na lepsze zmienił się, jeżeliby koszta leczenia ubogich chorych w zupełności na fundusz krajowy przeniesione być miały. Dalej „nie zaradzi temu, iżby fundusz krajowy fałszywemi świadectwami był wyzyskiwany.“



Prawda, ani wniosek Wydziału krajowego, ani wniosek większości, ani wniosek mniejszości, nie zaradzą temu złemu, bo jak powiada przysłowie „na złodzieja nie ma kłódki.“ Jeżeli wójt nie ma sumienia, to wydawać będzie czy to przy tym lub owym systemie fałszywe świadectwa. Falszerstwu nie da się inaczej zaradzić, jak tylko ze zmianą kodeksu karnego, a mianowicie procedury karnej w taki sposób, iżby proces o podobne fałszerstwa nie był przewlekłym, a przekraczający ulegał należytej karze.

Nie zaradzi temu, „iżby gminy były przeciążane opłatami za włóczęgów“ zdaje mi się, że wniosek mniejszości podaje na to środki bardzo odpowiednie i humanitarne. Krótki czas nieobecności członka w miejscowości gminny, jaki mniejszość przyjmuje t. j. pięć lat, znaczne, a może większe przyniesie ulgi, aniżeli zmniejszenie kosztów o jedną trzecią część.

Co się tyczy zarazy syfilitycznej to zdaje mi się, że ani wniosek większości, ani wniosek Wydziału krajowego w tej mierze nie podaje środków, aby zapobiedz się dało szerzeniu tej zarazy. Przeto że koszta leczenia dotkniętych tą chorobą przeniesione zostaną na fundusz krajowy, te choroby grasować nie przestaną, a to z tego powodu, że to uwolnienie nie sięga do klasy tych chorych, którzy za siebie płacą, a ci może najwięcej przyczyniają się do rozszerzenia chorób syfilitycznych.

Wniosek większości pod tym względem stoi na równi z wnioskiem Wydziału krajowego, bo Wydział krajowy zmierza do tego, aby koszta leczenia tylko syfilitycznych przyjęte były w zupełności na fundusz krajowy, zaś wniosek większości komisji rozszerza przyjęcie kosztów tak na syfilis jak i na inne choroby.

Mniejszość mniema, iż energiczniejsze wykonanie obowiązków, jakie ustawa z d. 30. Kwietnia 1870 na lekarzy obwodowych nakłada, wielce przyczyni się do powstrzymania szerzenia się tej choroby. Większość komisji mówi w końcu, iż proponowana przezeń ustawa będzie nie tylko wysoce humanitarną i nie będzie dawała powodu do niemoralności i nieludzkości ludu naszego, ale nadto nie pociągnie za sobą tak wielkich wydatków, jakby się na pozór zdawać mogło. Istotnie, ustawa, która by przeniosła na fundusz krajowy obowiązek po-

krywania wszystkich kosztów szpitalnych, była by arcyhumanitarną, ale aby to się skutecznie dało, musiałby być fundusz krajowy funduszem samodzielnym, to jest, aby nie potrzebował być zasilanym rokrocznie dodatkami do podatków. Wspomniałem, że humanitarności nie można posuwać do tego stopnia, który prowadzi do zubożenia znacznej części gmin.

Co się tyczy niemoralności, toć przecież te fałszerstwa jakie się działy za dawniejszych systemów, będą się niezawodnie działy i później, wniosek większości komisji nie odbiera możliwości wydawania fałszywych świadectw ze szkodą funduszu krajowego tym chorym, którzy są w stanie koszta szpitalu własnymi środkami szpitalowi opłacać. Temu może zapobiedz tylko zmiana procedury karnej.

Jeżeli zważymy, jak prawodawstwo dawniejsze oddziaływało na społeczny porządek w kraju naszym, i jakie skutki wywarło na dobrobyt kraju, jak niekorzystne skutki wywarło na wychowanie ludu, jak szkodliwie wpływało na rozwój pojęcia społecznego wężła; zważywszy dalej, że jeżeliby zachodziła potrzeba zmienienia niektórych postanowień, a mianowicie postanowień odnoszących się do ustawy o swojszczyźnie, nie leży to w kompetencji Wysokiego Sejmu, ale należy do Rady Państwa; zważywszy, że mniejszość komisji idąc za myślą ostatniego Sejmu, robi gminom ulgę wielkiej doniosłości i dopełnia obowiązku, jaki Sejm nałożył na Wydział krajowy, nakoniec że wniosek mniejszości proponuje takie środki, które by przynajmniej w znaczniejszej części mogły zapobiedz szerzeniu się chorób syfilitycznych, że zatem wszystkie przywiedzione okoliczności i powody przemawiają za przyjęciem wniosku przez mniejszość postawionego, jako sprawozdawca proszę, aby Wys. Izba raczyła przychylić się do propozycji, jakie mniejszość komisji w swoim sprawozdaniu przedstawiła.

Ks. Marszałek. P. Serwatowski imieniem Wydziału krajowego ma głos.

P. Serwatowski. Po tylu już i tak obszernych przemówieniach za wnioskiem większości i mniejszości, tak pp. posłów, jakoteż szan. sprawozdawcy nie będę potrzebował wdawać się w szczegóły i wyliczać poszczególne powody, dla których Wydział krajowy te a nie inne wnioski postawił.

Muszę podnieść pro primo niedostateczność wniosków, do jakich przyszła mniejszość komisji. I tak przedewszystkiem stawia ona wniosek, aby, w obec wniosku Wydziału krajowego, żeby  $\frac{1}{3}$  kosztów przenieść na kraj, — pozostać przy ustawie z r. 1868, zaś co do wniosku, aby uczynić wszelkie ulżenia dla gmin, wnosi, aby przynależni do gminy a nieobecni w niej przez lat pięć nie kosztom gminy, do której przynależą, lecz kosztem funduszu krajowego byli leczeni. Otóż co do tego muszę podnieść, że Wydział krajowy zastanawiał się nad tem, czy nie możnaby w ten sposób ulżyć gminom, aby osobom, dłuższy czas po za granicami gminy, do której przynależą, przebywającym, odjąć prawo zaopatrzenia przez gminę przynależności. Jednakże, jak to słusznie podniósł p. Krzeczunowicz, określenie tego obowiązku gmin byłoby bardzo utrudnione. Definicja słowa „zamieszkanie“ jest bardzo trudna, z trudnością przyszłoby wykazać, że członek gminy przez lat pięć zamieszkiwał w niej lub nie zamieszkiwał, szczególnie wobec tak krótkiego terminu, zwłaszcza, gdy ktoś z przerwami zamieszkuje w gminie, do której należy. Zresztą mojem zdaniem niebezpiecznem byłoby powziąć takie postanowienie wobec tego, iż nie mamy żadnych dat w tym względzie, abyśmy ocenić mogli, jaki w skutek tego ciężar spadłby na fundusz krajowy.

P. Krzeczunowicz postawił dodatkowy wniosek, aby ten ustęp z wniosku mniejszości przyjęć do wniosku Wydziału krajowego. Wobec niewykonalności tego postanowienia zwróciłbym uwagę Panów na niestosowność uchwalenia tego wniosku jako dodatku do wniosku Wydziału krajowego.

Zupełnie słusznie podniosła mniejszość komisji twierdzenie Wydziału krajowego, że pragnie ocalić zasadę obowiązku ponoszenia przez gminę kosztów opatrywania ubogich. Że taki obowiązek ciąży na najbliższych, to odpowiada w zupełności naturze rzeczy, przechodzi on na szersze kółka dopiero wtedy, kiedy dowiedzioną będzie niemożność wykonania tego obowiązku przez bliżej stojących. To jest niezawodne, że gmina bliżej stoi jak kraj, że więc ona w pierwszej linii te ciężary ponosić powinna.

W wykonaniu polecenia Wys. Sejmu starał się Wydział doprowadzić ten obowiązek do najmniejszych rozmiarów. Postawiliśmy więc  $\frac{1}{3}$  kosztów. Ta jednak trzecia część nie jest trzecią częścią ogólnych wydatków dla wszystkich chorych,

które ponosi kraj, gdyż doliczywszy dotacje dla zakładów leczniczych, spłacanie kosztów leczenia w zakładach obłąkanych i położnic, koszta ogólne wynoszą około pół miliona — przyjdziemy zatem do przekonania, że największą część ponosi kraj, a mała tylko częśćka pozostaje, którą każemy płacić gminom i którą redukujemy na  $\frac{1}{3}$ . Jest to kwota zaledwie wynosząca 55.000 zł.

Z tego powodu sądziliśmy, że ten obowiązek gmin zanadto obciążać nie będzie, bo koszta leczenia chorych sporadycznie, i wszystkich, których będzie można oddać do zakładów krajowych, jak obłąkanych, syfilitycznych i położnic — ponosi fundusz krajowy. Wnosiliśmy, że  $\frac{1}{3}$  część kosztów mają ponosić z tego względu, że właśnie ta kategoria chorych, tylko przez najbliższe gminy dostawioną być może. Chorzy na choroby gorączkowe i inne, z trudnością by się mogli dostać do szpitali odległych. A szpitale w kraju nie są tak gęsto rozrzucone, żeby wszyscy chorzy z wszystkich okolic przyjęci być mogli. I z tego powodu sądziliśmy, że niesłusznie by było, żeby gminy odległe, nie mogące korzystać z dobrodziejstw szpitali, te koszta ponosić musiały.

Tym sposobem zdaje mi się, że dostatecznie motywuję powody, dlaczego Wydział nie przychylił się do tego zdania, iż wszystkie koszta ma ponosić fundusz krajowy — tem więcej, że przy wydawaniu świadectw ubóstwa gminy są dość niesumienne. Ale co najwięcej, Wydział krajowy przy tem chciał zachować zasadę, i pragnął, jako wyższa władza autonomiczna, ażeby w tych najniższych kółkach autonomicznych, t. j. gminach, nie sądzono, że mają tylko prawa a z tych praw nie wypływają żadne obowiązki; że będąc powołanemi do korzystania z praw autonomicznych, nie potrzebują wykonywać obowiązków z niemi połączonych. A to jest istotnie najmniejszy obowiązek, że mają ponosić nie wielkie koszta, nie przenoszące siły gminy. Bo według taksy na prowincyi będzie to wynosiło zaledwie 20 cent., a w krajowych szpitalach 30 cent. od osoby dziennie. Przychodzi dalej umotywiać, dla czego Wydział krajowy proponuje, ażeby syfilityczni chorzy byli w całości na kraj przyjęci. Kraj cały wobec tej szkaradnej choroby jest zagrożony, o tem Panowie możecie się ze sprawozdania przekonać, i sądzę, że wniosek komisji mniejszości, ażeby wezwać władzę do przestrzegania ustaw obowiązujących, jest niedostateczny, gdyż praktyka uczy, że ustawy te obowią-

zują, władze istnieją, a mimo to dostatecznie złemu nie zaradzają.

Jeśli mi zarzucono, że zamożni chorzy, którzy swoim kosztem się leczą, mogą nadużyć świątobliwości ubóstwa, ażeby się leczyć kosztem kraju, to muszę zwrócić uwagę, że idzie tu o leczenie ubogich, że zatem istotnie ubodzy będą doznawali ratunku, jakiego wymaga nie tylko ich dobro osobiste, jak niemniej stan kraju. Sądzę zatem słusznie, żeby kraj przyjął ten obowiązek na siebie. Upraszam tedy, by Wys. Izba uchwalić raczyła wnioski Wydziału krajowego, tak jak jej przedłożone zostały.

Ks. Marszałek. P. Horszard jako sprawozdawca większości komisji ma głos.

P. Horszard. W trudnym zaiste znajduję się położeniu, bo mam odpowiadać dwóm przeciwnikom zarówno groźnym i zarówno poważnym. Z jednej strony mam walczyć z Wydziałem krajowym, który zapewne nie bez głębokiej rozważki przedłożył swój wniosek. Z drugiej strony z mniejszością komisji złożonej z gorliwych posłów, do których się także wielce szanowny przyjaciel mój p. Wężyk tu w Izbie przyłączył, a których sprawozdawcy, posiwiąłemu w usługach kraju, niech mi będzie wolno publicznie złożyć cześć i uszanowanie. (Brawo.)

Lecz, amicus mihi Plato, sed magis amica veritas, dla względów przyjaźni i osobistego szacunku nie poświęcę rzeczy, popartej przekonaniem głębokim, powziętem po dojrzałej rozważce i po własnym doświadczeniu, a przeto przekonaniem niezłomnym, że zgadza się nie tylko z dobrem gmin, szpitali, ubogich, ale i dobrem całego kraju. (Brawo.) Więc mam walczyć i z Wydziałem krajowym i z mniejszością komisji. Z Wydziałem, a właściwie z jego przedłożeniem rozprawiłem się już w sprawozdaniu komisji, a do mniejszości zabiorę się teraz. (Brawo, weselość.)

Otóż sprawozdanie mniejszości opiera się na dwóch założeniach, na wrzekomym pewniku, że uznana jest zasada, że obowiązek ponoszenia kosztów szpitalnych ponosić powinna gmina. Zwolennicy tej zasady budują gmach swej argumentacji na zdaniu zupełnie słusznym, „pomagaj sobie sam, a Bóg ci pomoże“, — a jeżeli sam sobie nie pomożesz, to niech ci rodzina pomoże, a jeżeli rodzina nie może, to niech ci gmina pomoże. — Dotąd zgoda, lecz niepojmuję dlaczego mniejszość nie poszła o krok dalej w tej myśli logicznej, i pozostała w pół drogi,

dłaczego powiada, jeśli gmina nie może, to nie powinien jej pomagać kraj.

(P. Krzeczunowicz. Tak jest.)

Niezupełnie. Jeżeli chce ona dojść do tej konsekwencji, do jakiej dochodzi w swoich przekonaniach, powinna tę argumentację odwrócić i powiedzieć, kraj nie ma obowiązku, przyjscia gminie w pomoc, gmina nie ma obowiązku pomagać swoim członkom, a ty ubogi giń, jeżeli sobie sam pomódz nie możesz.

(P. Krzeczunowicz. Oh! to co innego.)

W tym wywodzie, znachodzie Panowie wątpliwość — czy gminy mogą ubogim pomagać, czy nie, czy są w stanie pomagać swoim ubogim, czy nie. Otóż ja twierdzę, że nie są, a nie są dlatego, bo gdzie proszę Panów w naszym kraju znajdziemy gminę (przynajmniej nie wiele, bo na palcu policzyć je można), które mają własny majątek? Oprócz kawałka pastwiska, lub jednej — dwóch obligacji przymusowo-dobrowolnej pożyczki, żadnego a żadnego nie posiadają majątku.

Z drugiej strony, czyż słusznem jest, ażeby u nas robotnik na wsi, mający dziennie 20—30 centów zarobku, który mu wystarczyć winien na utrzymanie rodziny, płacił za ubogiego z jego własnej gminy, który mu ani brat ani swat, za kosztą leczenia 60—90 centów dziennie? Czyż słusznem, by miał płacić on, który ledwie część tego zarabia?

(P. Krzeczunowicz. Nie on, tylko gmina.)

Dobrze! Poseł twierdzi, że nie on, tylko gmina, ale ja mówię, że przecież on płaci, bo gmina majątku nie ma, a z czegoż ściągnie te koszty, jak nie przez dodatek do podatku — zatem płaci każdy członek.

Sprawozdawca mniejszości w swoim przemówieniu dopiero co skończonem, obawia się, aby przez zniesienie owej zasady, że gminy są obowiązane ponosić koszty za swych ubogich, aby przez zniesienie i naruszenie tej zasady stosunki istniejące nie były zwichnięte, aby nie podupadł dobrobyt, aby to na rozwój społecznego związku nie wpłynęło szkodliwie. Otóż panowie ja tych wszystkich obaw nie podzielam. Wszakże tej zasady, czyli jak mówi sprawozdawca, maksymy, pierwej nie było. Bo przed rokiem 1868 właśnie maksyma, którą komisja re-

prezentuje, była w używaniu w całym kraju, bo fundusz krajowy ponosił koszt leczenia za ubogich i to zwicnięcie stosunków społecznych nie nastąpiło, ten upadek dobrobytu nie nastąpił. — Jedyńm skutkiem tego, że kraj poniósł wszystkie koszta, było to, że się koszta leczenia trochę zwiększyły i jak w sprawozdaniu Wydz. krajowego z roku 1867 napisane było powiększyły się w przerażającej progresyi. — Otóż ta przerażająca progresya nie jest wielką, bo gdy maksyma przez nas reprezentowaną była na szczycie swojej potęgi t. j. w r. 1867 największy ciężar tych kosztów wynosił 250.000 zł. teraz Wydz. krajowy żąda 210.000 zł. więc o 40.000 zł. mniej niż pierwej. Więc zasada wteczas obowiązująca nie przyniosła nawet takich ciężarów, jak się obawiali przeciwnicy tej maksymy.

Powiada sprawozdanie mniejszości (czyta): „Przenosić tedy obowiązki do pewnych świadczeń z jednej jednostki na drugą, jest to zaiste rzeczą co najmniej niebezpieczną i oddziaływającą demoralizująco na porządek społeczny.“

Pytam się panów, co jest w tem demoralizującego, jeżeli Sejm, władza ustawodawcza. przez legalne wybory powstała uchwała jakakolwiek ustawę, jeżeli ta ustawa przez Najjaśniejszego Pana sankcyonowana, w życie wejdzie? Jeżeli się tem będziemy kierować, zapewne żadnej ustawy nie uchwalimy, bo zawsze ktoś podniesie obawę, że może być demoralizującą, szkodliwą. Główne założenie sprawozdania mniejszości zawiera się w słowach (czyta):

„Ze stanowiska ekonomicznego nie można pominąć uwagi, iż jedną z najważniejszych przy rozkładaniu ciężarów publicznych jest zasada, by na jednostkę podatkującą nałożony ciężar zostawał w pewnym stosunku do ciągnionych korzyści.“

Więc mniejszość komisji sądzi, że tylko gmina miałaby korzyści, gdyby ustawa przyszła do skutku? Nie panowie, nietylko gmina ma korzyści, ale wszyscy mieszkańcy kraju, czy włościanie, czy mieszczenie, czy fabrykanci, czy rolnicy, czy więksi posiadacze wszyscy mają w tem korzyść i interes, aby koszta leczenia przeszły na kraj. — Większy posiadacz przecież potrzebuje kogoś, któryby mu jego produkt wyrobił. Otóż jeżeli będzie więcej zdrowej ludności dostanie robotnika taniej i więcej i produkcyja będzie większą — a jeżeli więcej zdrowych rąk to i więcej jeść potrzebują a więc i odbył większy.

Nie jest że zresztą w interesie kraju, aby choroby zaraźliwe się nie szerzyły po prowincyi nie

jest że interesem pojedynczego, aby od zarazy był zabezpieczony. Właśnie jest to interes całego kraju i dlatego myślę, że kraj cały ten ciężar ponosić powinien.

Powiada sprawozdanie mniejszości (czyta): „Wcale zaś niesłusznem byłoby, gdyby za nią opłaty te opłacała gmina, która do szpitali swych ubogich z jakichkolwiek przyczyn n. p. z powodu większej odległości miejsca nie posyła.“

Ten zarzyt podniósł p. Węzvk, podniósł go i p. Krzczunowicz. Otóż na pozór zdaje się słuszny. — W rzeczywistości tak nie jest. — Przejrzyjcie panowie, spisy chorych w szpitalach naszych prowincjonalnych a przekonacie się, że w czasie sianokosów i żniwa bardzo dużo górali z odległych miejsc w szpitalach się znajduje. Ci co więcej potrzebują opieki szpitalnej, bo wyszedłszy z rodzinnego gniazda na zarobek pozbanieni są ręki opiekuńczej rodziny, tylko są oddani na pastwę choroby. Wteczas i ci korzystają ze szpitali i to w bardzo znacznej ilości. Zresztą zwróćcie uwagę panowie, na to, z kogo się składa klasa służebna miast? Oto po największej części z mieszkańców, wsi. — A ileż to razy z odległych wsi udają się służebni za granicę do Wiednia, Pragi i tam odprawiony ze służby zachorują, potem gminy u nas dostają nakaz płacenia sum ogromnych. Zatem to co panowie powiadacie, że odlegli nie korzystają ze szpitali, nie zgadza się z rzeczywistością (czyta):

„Jeżeli pokrywanie taks szpitalnych za ubogich jest sprawą krajową, którą w interesie dobra krajowego na budżet krajowy przenieśćby wypadało, jako większość komisji administracyjnej uczynić chce, to zaiste należałoby podobnie postąpić ze wszystkimi szkółkami gminnymi, drogami.“

Tak powiada sprawozdanie mniejszości. Możeby to nie było nic złego, bo przyjmując zasadę, że to, co ogółowi służy, przez ogół opłacanem być winno, możnaby tę zasadę i tu zastosować. A że to już się dzieje, dowodem indemnizacya za znie sienie poddańczych służebnictw, którą cały kraj a więc i mieszczenie ponoszą a nie wszyscy z niej bezpośrednio korzystają.

Powiada sprawozdanie mniejszości (czyta): „że w takim razie podatki na cele krajowe nakładane musiałyby osiągnąć wysokość narażającą się podatkową na niebezpieczeństwo.“

Sądzę, że to jest próżna obawa, bo jak wykażę w sprawozdaniu tylko o 2 ct. nad teraz-

niejszy wydatek zwiększy się wydatek funduszu krajowego, a gdyby nawet za kilka lat bardzo daleko szło, gdyby nawał chorych był bardzo znaczny, może dojdzie do 3 lub 4 ct.

Otóż panowie powiadam, że będzie wzrastać w progresyi. — Granicą tej progresyi jednak będzie brak miejsca. — Dopóki miejsce starczy, dotąd będą przyjmować chorych, jak miejsca nie starczy to i chorych przyjmować nie będą. — Zresztą powiedział p. Wężyk, że wtenczas będą stawiane w Sejmie żądania, aby szpitale rozszerzyć. Jeżeliby tak rzeczywiście było, to będzie od woli Izby zależęć, czy uzna za konieczne uczynić zadość żądaniom lub jeśli one zanadto będą wielkie, odmówić.

Powiada sprawozdanie mniejszości (czyta):

„Obawa wypowiedziana przez zwolenników przeniesienia wszystkich kosztów szpitalnych za ubogich chorych na fundusz krajowy, iż dzisiejszy stan rzeczy grozi znaczniejszej części szpitali zamknięciem wcale datami statystycznymi popartą nie jest.“

Data statystyczne! to jest kof bojowy na którym przeciwnicy naszego zdania na harc wyjeżdżają. Panowie! czy mało dat statystycznych zawartych jest w wykazie Wydziału krajowego, w dziełku dyrektora szpitali, w sprawozdaniu zeszłorocznem komisji szpitalnej? Czyż mało wam wiedzieć, że tyle a tyle tysięcy dni leczonych było, że tyle a tyle tysięcy biedaków mniej korzystało ze szpitali a zatem tyle a tyle tysięcy biedaków umarło bez opieki? że tyle a tyle setek konających przywieziono do szpitali, że tyle a tyle tysięcy wynoszą zaległości, że tyle a tyle tysięcy zaliczek musiał Wydz. krajowy wypłacić szpitalom. Toż mało wam jeszcze dat panowie? Chcecie liczb, odśyłam was do wykazów Wydziału krajowego i sprawozdania komisji zeszłorocznej.

Odczytał tu właśnie p. Czerkawski niektóre ustępy z dziełka inspektora. Otóż mnie się zdaje że przekonaliście się dostatecznie, że niektóre zakłady są zagrożone w swym bycie, że za kilka lat trzeba je będzie zamknąć. Mianowicie tyczy się to szpitala w Zaleszczykach, o którym mowca nawet nie wspomniał. — Wyraźnie jest tam powiedziano, że trzeba będzie ten szpital w Zaleszczykach zwinąć. Nie czytam, bo niechę was nużyć.

Nie pojmuję sprawozdania mniejszości (czyta): „że projektowane uchwalenie ustawy z d. 19. listopada 1868 nie będzie podawało powodu do niemoralności ludu“ Juźcie to rzecz jasna — panowie,

że ustawa z d. 19. listopada 1868 jest przyczyną tych wszystkich nadużyć jakie teraz się dzieją — a stara to maksyma, że usunięciem przyczyny, usuwa się skutki — i że niemoralnem jest pozwolić choremu umrzeć bez ratunku, że niemoralnem jest wydawać fałszywe świadectwa przyznacie sami.

Dalej mówi sprawozdanie (czyta):

„Zdaniem mniejszości komisji jest, że tylko dwa z poruszonych przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy zarzutów na obmyślenie środków zaradczych zasługują a mianowicie:

Po pierwsze: plaga rozpowszechniająca się pomiędzy ludem wiejskim z powodu szerzenia się chorób syfilitycznych.

Po drugie: rażąca niesłuszność, iż przez wzgląd na brzmienie ustawy o swojszczyźnie i ustawy gminnej bywają gminy zmuszane do opłacania kosztów szpitalnych za takie osoby, które ze związku gminnego formalnie nie wystąpiły, chociaż od wielu lat gminę opuściły.“

To są plagi — ja sam to przyznaję, ale jakież na to mniejszość komisji podaje środki?

Oto co do pierwszego (czyta):

„Gdyby jednak lekarze przydzieleni c. k. Starostwom powiatowym do pełnienia służby sanitarnej, wykonywali należycie swe obowiązki w myśl ustawy z d. 30. Kwietnia 1870 N. 68. Dz. ust. p. to bez wątpienia zarządzaliby ci w c. k. Starostwie w myśl postanowień dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 19. Lipca 1817 L. 16067 i gub. rozporządzenia z dnia 26. Lipca 1825 L. 35609 w razie skonstatowanego szerzenia się chorób syfilitycznych środki zaradcze, zmierzające ku zapobieżeniu niebezpieczeństwu.“

Ustęp ten według mego zdania inwolwuje supozycye, że lekarze obwodowi nie wypełniają swoich obowiązków, bo juźcie do tego trzeba wezwać rząd. Nie jestem powołany do bronienia organów Rządu ani jako poseł, ani jako sprawozdawca komisji, jest tu od tego p. komisarz rządowy, który jeżeli przed niedawnym czasem usiłował bronić urzędnika, który pogwałcił ustawy zasadnicze wolności obywatelskiej, naruszając wolność petycyonowania, to bez wątpienia potrafi obronić organa swoje od zarzutu, że nie wypełniają tych obowiązków, których ustawa na nie nie wkłada. Bo ustawa cytowana od nich nie wymaga tego, czego mniejszość komisji żąda.

Oto jest ta ustawa o służbie zdrowia publicznego — jest w niej §. 8, który określa obowiązki powiatowych lekarzy, nigdzie jednak nie znajduje instrukcji, ażeby powołani byli do tropienia chorób syfilitycznych — a gdyby nawet mieli taką instrukcję, gdyby wytopili syfilitycznego, to cóż zrobią z tym chorym. Oddadzą go staroście, mówi sprawozdanie, odwołując się do dekretu kancelaryi nadwornej z 19. lipca 1817 i reskryptu gubernialnego z 26. lipca 1825. Ale cóż jest w tym reskrypcie i w tym dekrete? Przypominam, że jest on z r. 1817. Jest to rozporządzenie, ażeby syfilitycznych dlatego, że niema szpitali cywilnych oddawać do szpitali wojskowych. Więc cóż starosta zrobi? Odda go do szpitalu wojskowego, ale tam go nie przyjmą, bo teraz jest szpitali wojskowych mniej niż szpitali cywilnych.

Dalej jest w tem rozporządzeniu, że  $\frac{2}{3}$  kosztów za leczonych syfilitycznych ponosi skarb państwa. Te rozporządzenia dawno już zniesione i niemają dziś zastosowania. (Głosy: dosyć, już, dosyć.) Wysłuchałem ja was panowie cierpliwie, wysłuchajcie i mnie!

Koniec końcem na wszystkie te dolegliwości tu wyliczone, cóż za środki podaje mniejszość komisji? Oto rezolucję, mocą której Sejm krajowy wezwałby Rząd. (czyta):

„Ażeby z powodu częstego rozpowszechniania się chorób syfilitycznych szczególnie między ludnością wiejską, polecił w myśl ustawy z dnia 30. kwietnia pilne czuwanie nad ścisłym wykonywaniem przepisów względem zapobieżenia szerzenia się tych chorób.“

Cóż, kiedy to czuwanie i teraz ma miejsce, więc wezwanie to żadnego dodatniego skutku mieć nie będzie. To jest cięcie na wiatr i krew z tego nie popłynie.

Proponuje nam dalej mniejszość komisji projekt do ustawy, której artykuł pierwszy opiewa (czyta):

„Obowiązek przynależnej gminy nałożony ustawą z dnia 19. listopada 1868 r. Nr. 29 D. ust. kr. do zwracania funduszowi krajowemu połowy kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnej) za ubogich leczonych w szpitalach publicznych państwa austr. nie odnosi się do tych członków gminy, o których złożony będzie dowód, iż przez ostatnich lat pięć w gminie nie zamieszkiwali.“

Bez wątpienia byłoby to ulgą dla gmin, bo rzeczywiście niektóre gminy są obciążone, ale nie

zaradzi temu złemu głównemu, które komisya miała na oku wnosząc przyjęcie ustawy, a mianowicie nie zaradzi temu, ażeby szpitale coraz więcej nie upadały i ażeby ubodzy, dla których właściwie szpitale są fundowane, byli w szpitalach leczeni.

W artykule drugim chce mniejszość komisji, ażeby dowód ubóstwa stanowiło świadectwo zwierzchności gminy przynależności, potwierdzone przez właściwego duszpasterza, a przy świadectwach dla osób religii izraelickiej przez przełożonego obrządku.

Ta sama forma i teraz obowiązuje; każde świadectwo ubóstwa powinno być wystawione przez zwierzchność gminną a względnie przez przełożonego gminy izraelickiej. Mniejszość komisji proponuje więc coś takiego, co już istnieje a jak wiemy żadnych a żadnych skutków nie miało.

(Głosy: głosować, głosować!)

Kiedy Wysoka Izba sobie życzy ażebym skończył, więc kończę (brawo), chociaż nie jednemu z panów miałbym do odpowiedzenia, tak tym, którzy naszą chorągiew opuścili, jakoteż tym, którzy oddawna są zdeklarowanymi naszymi przeciwnikami.

P. Kraiński. Proszę o głos do sprostowania faktu.

Ks. Marszałek. P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Sprawozdawca, który właśnie przemawiał, poczytał między innymi mniejszości za niestosowne, że odwołuje się do gubernialnego rozporządzenia z 26. Lipca 1825, które zawiera w sobie postanowienia późniejszymi przepisami zniesione. Otóż tak jest istotnie, że co do odsyłania syfilitycznych do wojskowych szpitali, co do zwrotu kosztów leczenia w  $\frac{2}{3}$  częściach ze skarbu państwa za leczonych na syfilis zniesiono. Ależ to postanowienie z 26. Lipca 1825. cytuje wszystkie dawniejsze dotąd obowiązujące przepisy co do przedsięwzięcia środków przeciw szerzeniu się zaraz nie tylko syfilitycznych, ale i innych chorób a mianowicie świerzby. Te postanowienia nie zostały zniesione i do dziś mają moc obowiązującą.

Takich rozporządzeń cytuje to postanowienie ośm, między którymi znajduje się przepis najwyraźniejszy, że miejscowy wójt obowiązany jest nawet o pojedynczych wypadkach syfilitycznych chorób, które się pojawią natychmiast starostwo uwiadomić, a starostwo ma obowiązek przedsiębrać środki instrukcjami przekazane, ażeby tacy chorzy

oddani zostali do szpitala; więc słusznie mniejszość powołuje się na ten przepis, bo podaje wskazówkę, jakimi środkami zapobiegać należy szerzeniu się chorób syfilitycznych i w ogóle chorób zaraźliwych.

Sprawozdawca utrzymuje, że ustawa o urządzeniu służby sanitarnej z r. 1870 nie zawiera nic w sobie, co by zapobiedz mogło szerzeniu się chorób syfilitycznych — a oto najwyraźniej stoi w §. 8, że szczególną uwagę lekarze obwodowi zwrócić powinni na zaraźliwe choroby zatem i na syfilityczne. Czy te obowiązki aktualne lekarze ci wypełniają o tem sądzić nie mogę, bo nie jestem urzędnikiem państwowym, ale zdawałoby się, że rzecz ma się przeciwnie, skoro inspektor szpitalów w swoich sprawozdaniach tak rażąco wypadki przytacza o stanie zdrowia w znacznej części gmin. Widać więc z tego, że lekarze obwodowi nie koniecznie sumiennie pełnią swoje obowiązki. Mniejszość komisji zatem nie bezzasadnie powołuje się w swem sprawozdaniu na wspomniane przepisy.

Ks. Marszałek. Jest najpierw wniosek odraczający posła Krzczunowicza. Potem są 3 wnioski, trzeba będzie zatem głosować, który z nich wzięć za podstawę rozprawy szczegółowej, czy wniosek większości komisji, czy wniosek mniejszości, czy wniosek Wydziału krajowego.

P. Wężyk. Ja postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawozdaniem większości.

Ks. Marszałek. Najpierw przystąpimy do głosowania nad wnioskiem odraczającym p. Krzczunowicza. Pan sekretarz odczyta go.

Sekretarz p. J. Jasiński (czyta):

Wysoka Izba uchwali:

„Projekt do ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych, odsyła się do komisji z tem poleceniem, ażeby niezwłocznie ułożyła i wniosła do Izby nowy projekt ustawy, któryby obejmował postanowienie zawarte w projekcie Wydziału krajowego i w projekcie mniejszości komisji.“

Ks. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek ten upadł.

Dalej jest wniosek p. Wężyka, aby nad projektem większości komisji, przejść do porządku dziennego,

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Taki wniosek nie jest bynajmniej wnioskiem; tylko po prostu należy podać pod głosowanie wzięcie projektu większości za podstawę, a kto z tem się nie zgodzi, będzie przeciw temu głosował.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Gdyby p. Wężyk był wniósł przejście do porządku dziennego, nad całym przedmiotem, nad którym dyskusja ma się toczyć, rozumiałbym taki wniosek. Ale on nie uczynił tego. Jemu nie podoba się wniosek jeden, a podoba się drugi, i z tego powodu życzy sobie przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem pierwszym. Więc niechże za nim nie wotuje, tylko za drugim.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Chodzi o to, co wziąć za podstawę do rozprawy szczegółowej. Mojem zdaniem trzeba przeto zacząć głosowanie od wniosku większości, a następnie, gdyby się ten nie utrzymał, podać pod głosowanie wniosek Wydziałowy, w końcu zaś wniosek mniejszości.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos

P. Zyblikiewicz. Porządek głosowania zaproponowany właśnie przez p. Grocholskiego jest najlogiczniejszy, a to z tego powodu, że powinna być każdemu posłowi dana możliwość oddania swego głosu, czy chce, czy nie chce jakiegoś ciężaru na kraj przyjąć, bo ci, co nie chcieliby nie na kraj przyjąć, jeżeli upadną, będą mieli możliwość głosowania za tem, aby kraj dwie trzecie części kosztów leczenia płacił, a jeżeli i ten wniosek nie przejdzie, wtedy mogą głosować za połową kosztów. Jednem słowem przy głosowaniu rozstrzygającą jest cyfra, a o regulamin w tym razie mniejsza. Każdy poseł więc będzie mógł stopniowo odnośnie do cyfry dać swoje zdanie.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Przepisane jest regulaminem, że, jeżeli jest jakiś wniosek przez komisję postawiony, to poprawki, które do niego się robią, mają iść naprzód. Ale zupełnie jest co innego, co ma być wzięte za podstawę do obrad specjalnych. Ten §. do tamtego wypadku zastosować się nie da. Otóż tu nie pozostaje nic innego, tylko tak głosowanie urządzić, aby wszyscy byli w możności objawiać swoje zdanie, i dlatego nawet, jeżeli jest wniosek specjalnej dyskusji, a są do niego zapowiedziane poprawki, zaczyna się zawsze, tam gdzie są cyfry, od cyfry najwyższej. Na to nawet nie potrzeba regulaminu, bo to jest już prawem zwyczajowem w każdym parlamencie. Tu najwyższą jest cyfra proponowana przez większość komisji, potem jest cyfra Wydziału krajowego a następnie mniejszości. §. 69. regulaminu tak bowiem brzmi: (czyta)

„Po zamknięciu obrad ogłasza marszałek porządek w jakim odbywać się ma głosowanie nad pytaniami.„ To się stało. Dalej powiada §. 70: (czyta)

Każdemu posłowi służy prawo zrobienia wniosku ku sprostowaniu treści lub porządku stawianych przez Marszałka pytań, jako też względem rozdzielienia pytania, o czem w razie dostatecznego poparcia rozstrzyga Sejm.“ Więc, gdyby była opozycja przeciw takiemu porządkowi głosowania, nie pozostałoby nic innego, jak zapytać się Sejmu, w jakim porządku chce głosować.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Grocholskiego poddaję pod głosowanie. Kto jest za tem, aby iść porządkiem przez p. Grocholskiego proponowanym, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Kocyłowski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek. P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski. Ja wnoszu, aby nad ustawoju czerez bilszist komisji predłożenuju Wysokij Pałati ymenne hołosowanie buło.

Ks. Marszałek. Jest wniosek, aby nad przyjęciem projektu większości komisji za podstawę do szczegółowej rozprawy zarządzić imienne głosowanie.

Kto się z wnioskiem imiennego głosowania zgadza, zechce wstać (dostateczna liczba posłów wstaje). Wniosek przyjęty.

Zatem przystąpimy teraz do imiennego głosowania.

Kto jest za przyjęciem wniosku większości komisji za podstawę do szczegółowej rozprawy, powie „tak“ a kto jest przeciwny przyjęciu wniosku większości komisji za podstawę szczegółowej rozprawy powie „nie.“

Sekretarz p. Józef Badeni: (czyta spis posłów).

Głosowali „tak.“

Antoniewicz, Bilous, Bodnar, Całkowski, Chelmecki, Chrapek, Chrzanowski, Dąbrowski, Drozd, Fecak, Fortuna, Garbaczynski, Gawronek, Hajdamacha, Halka, Hausner, Hoszard, Hubar, Iwaniszów, Janowski, Jasiński Aleks., Jaworski Paw., Jędrzejowski, Kamiński, Kaszewko, Kierepin, Kobylarz, Kocko, Kocyłowski, Kowalski, Kozanowicz, Król, Krasicki, Krzyżanowski, Kuczkowski, Kulczycki, Kuzara, Laskorz, Lisiewicz, Mandyczewski, Michalski, Oskard, Ozarkiewicz, Pfeiffer, Pietruszewicz, Popiel, Rey, Rutowski, Rydzowski, Sawczyński, Siwiec, Spławiński, Stępek, Szemelowski, Szott, Szurley, Tetmajer, Turczyn, Tyszkowski, Wajgart, Weigel, Weissmann, Wesołowski, Wiśniowski, Włodek, Zakliński, Zucker, Zyblikiewicz, Żołądź.

„Nie“ głosowali:

Agopsowicz, Badeni Józef, Badeni Wład. Bogdanowicz, Czartoryski, Cywiński, Dunajewski, Dzeduszycki, Gniewosz, Golejewski, Gołuchowski, Grocholski, Haller, Hóppen, Horodyski, Jasiński Józef, Jaworski Apol., Kabat, Kaczała, Koziobrodzki, Kraiński, Krzeczunowicz, Madejski, Majer, Męciński, Paszkowski, Pietruski, Piliński, Podlewski, Polanowski, Rylski, Serwatowski, Siemiński, Skwarczyński, Słonecki, Stupnicki, Szczepański, Szeliński, Szeptycki, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tarnowski St., Torosiewicz, Wereszczyński, Wężyk, Wodzicki Hen., Wolański Er., Wolański M. Zamojski.

Ks. Marszałek. Rezultat imiennego głosowania jest następujący: Za przyjęciem wniosku większości komisji za podstawę do specjalnej rozprawy było głosów 69, przeciw wzięciu tego wniosku za podstawę specjalnej rozprawy było 50. — A zatem wniosek większości komisji przyjęty został za podstawę rozprawy szczegółowej. Przystępujemy tedy do specjalnej debaty.

Pr. hr. Golejewski: Proszę o głos.



Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski: Wnoszę, aby dalszy ciąg posiedzenia odbył się wieczorem.

Ks. Marszałek. Wieczorne posiedzenie być nie może, ponieważ komisya budżetowa ma odbyć posiedzenie dla dokończenia prac swoich. Zatem musimy ciągnąć dalej, dopóki będziemy mogli.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

#### Art. I.

Koszta leczenia ubogich chorych w publicznych szpitalach ponosi w całości fundusz krajowy za przynależnych do Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda.

P. Madejski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki: P. Madejski ma głos.

P. Madejski. Ponieważ w zapatrywaniach moich zgadzam się z wnioskiem, jaki był przez Wydział krajowy czyniony, a przy dyskusyi ogólnej wyczerpano powody za nim przemawiające, przeto przystępuje wprost do wniesienia poprawki do art. I. mianowicie, aby po słowach „koszta leczenia ubogich chorych“ dodać wyraz „syfilitycznych“. Gdy w takim brzmieniu ten artykuł będzie przyjęty, sformułuję art. II. tak, iżby zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego postanawiał, że koszta leczenia ubogich w dwóch trzecich częściach będzie ponosił fundusz krajowy, a w jednej trzeciej płacić je będą gminy.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poprawkę p. Madejskiego podam do poparcia. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Ponieważ jest wątpliwość, proszę o oświadczenie się jeszcze raz. Kto popiera poprawkę p. Madejskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Poprawka jest popartą. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard. Ponieważ to jedno słówko „syfilitycznych“ obala całą ustawę i całe sprawozdanie, zatem na żaden sposób nie mogę tego słówka przyjąć i proszę abyście panowie nie

przyjmowali, albowiem popadlibyście w sprzeczność z tem, coście dopiero uchwalili. Proszę zatem, aby artykuł ten, jak go komisya proponuje całkowicie i bez zmiany był przyjęty.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przyśtapimy do głosowania. Najpierw będziemy głosować nad artykułem I, w brzmieniu komisyi a potem nad dodatkiem p. Madejskiego.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta art. I. w brzmieniu wniosku większości komisyi.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Artykuł I. przyjęty. Teraz dodatek p. Madejskiego.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta): Po wyrazach „koszta leczenia ubogich chorych“ dodać wyraz „syfilitycznych“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto się z dodatkiem p. Madejskiego zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

#### Art. II.

Wszystkie ustawy sprzeczne z Art. I. przestają od dnia wejścia w życie tej ustawy, obowiązują.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

#### Art. III.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Głosy. Prosimy zarazem o przeczytanie nagłówka.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

#### Ustawa

z dnia . . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu wraz z nagłówkiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. wraz z nagłówkiem przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za wnioskiem przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzecim czytaniu (jak alegt. 6.). Teraz przystąpimy do uchwały.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

Uchwała.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uchwała, co następuje:

#### I.

Do budżetu na rok 1875. w rub. III. poz. 27. tytuł „Koszta leczenia“ ma być wstawioną kwota: 270.000 zł. a. w.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa została otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard. „Zwracam uwagę że tu w tym projekcie przed słowem „Wadowice“ opuścić należy „i“ a po tem słowie dodać słowa: „Sanoka i gminy Dubowce“ (czyta):

#### II.

Petycyje miast Bochni, Jasła, Śniatyna, Tarnopola, Tarnowa, Rzeszowa, Wadowic, Sanoka i gminy Dubowce, o ponoszeniu kosztów leczenia ubogich przez fundusz krajowy mają być uważane za załatwione.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

(Ks. Marszałek zajmuje krzesło prezydjalne.)

Ks. Marszałek. Jest interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Antoniewicz (czyta):

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego.

Wiadomo nam z pism publicznych, jako też z dyskusyi odbytej w tej Wysokiej Izbie na posiedzeniu 9. t. m. i z wiadomości nas doszłych, że od pewnego czasu w powiecie Jasielskim mają miejsce napady uorganizowanych band rabusiów na dwory pojedynczych obywateli.

Napady te przedsiębrane z całą zuchwałością, dotąd o ile wiadomo podpisanym już trzykrotnie się powtórzyły, mianowicie w Bieździecy, Bieździadce i Żółkowie.

Ogólny postrach i przerażenie ogarnęło mieszkańców tak powiatu Jasielskiego jako też powiatów sąsiednich.

Niżej podpisani więc mają zaszczyt zapytać Jaśnie Wielmożnego Komisarza rządowego:

1. co wiadomo jest c. k. Rządowi o tych napadach rozbójniczych;
2. jakie mianowicie środki przedsięwziął c. k. Rząd, aby zabezpieczyć mienie i życie mieszkańców tamtych okolic.

Męciński.

Wodzicki, Badeni, Podlewski, Piliński, Wolański, Szeptycki, Agopsowicz, Torosiewicz, Siemiński, Bogdanowicz, Zamojski, Baum, Rej, Garbaczynski, Firlej, Waygart, J. Tarnowski.

Ks. Marszałek. Interpelacya ta będzie odana p. Komisarzowi rządowemu.

Posiedzenie dzisiejsze zamykam. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia zechce p. Sekretarz odczytać.

Sekretarz p. Antoniewicz (czyta):

Porządek dzienny ósmnastego posiedzenia 5tej sesyi III. peryodu sejmowego, które się odbędzie 13go października 1874 roku o godzinie 10tej przed południem.

1. Sprawozdanie komisji kultury krajowej o przedłożeniu rządowem dotyczącem ochrony

- ziemiopłodów od gąsienic, chrząszczy i innych owadów. Sprawozdawca poseł Konopka.
2. Sprawdzenie wyboru posła Stępka. Sprawozdawca poseł Pietruski.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej nad petycją gminy Ulhuwek o pomoc dla pogorzalców, Sprawozdawca poseł Kaczała.
4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji miasta Gorlic o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 250.000 zł. a. w. Sprawozdawca poseł Skwarczyński.
5. Drugie czytanie wniosku posła Chrzanowskiego i towarzyszy względem dwóch zmian w postanowieniach regulaminu obrad sejmowych z dnia 27 listopada 1865. Sprawozdawca poseł Zucker.
6. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie dróg uznanych za nagłe, tudzież rekonstrukcji dróg krajowych i wniosków posłów Apolinarego Jaworskiego i Stanisława Polanowskiego co do kolei żelaznych drugorzędnych. Sprawozdawca poseł Czerkawski.
7. Sprawozdanie komisji drogowej o petycji Towarzystwa rolniczego Lwowskiego względem budowy drogi krajowej ze Lwowa do Dublan. Sprawozdawca poseł Jaworski Apolinary.
8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o reformie urzędzeń gminnych i powiatowych, jakoteż o projekcie Wydziału krajowego o zmianę §. 98 ustaw. gm. Sprawozdawca poseł Dunajewski.
9. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o uznanie zakładu dla chorych w szpitalu powszechnym w Krakowie za zakład krajowy. Sprawozdawca poseł Paszkowski.
10. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy wiatnego domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.
11. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie utworzenia we Lwowie szkoły weterynaryi. Sprawozdawca poseł Zamoycki.
12. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z zamknięciem rachunków funduszu krajowego za rok 1873. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.
13. Drugie czytanie wniosków posła Zawadowskiego w przedmiocie ustanowienia w drodze ustawodawczej stopy procentowej i posła Stępka w przedmiocie wzbronienia egzekucyi wyższych procentów nad 12% od niektórych pożyczek. Sprawozdawca poseł Rydzowski.
14. Drugie czytanie wniosku posła Antoniewicza, tyżącego się opłaty szkolnej w szkołach średnich. Sprawozdawca poseł Janowski.
15. Drugie czytanie wniosku posła Gniewosza w przedmiocie ustanowienia urzędów pojednawczych czyli rozjemczych. Sprawozdawca poseł Kowalski.
16. Drugie czytanie wniosku posła Erazma Wołańskiego w przedmiocie uregulowania spraw służbowych. Sprawozdawca poseł Sławiński.
17. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji Piotra Cygi w przedmiocie zapisów kompromisarskich i wyroków polubownych. Sprawozdawca poseł Fruchtmann.
18. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy Kiczna o zezwolenie na pobór 426% dodatku do podatku. Sprawozdawca poseł Skwarczyński.
19. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Jarosławia na pobór podwyższonych opłat gminnych od piwa. Sprawozdawca poseł Skwarczyński.
20. Sprawozdanie komisji budżetowej o petycyach Sylwestra Stroińskiego, byłego prowizora apteki szpitalnej w Krakowie, o jednorazową odprawę pieniężną i Antoniny Osińskiej o udzielenie stałego zaopatrzenia. Sprawozdawca poseł Haller.
21. Sprawozdanie komisji budżetowej nad petycją Eustachego Jezierskiego i Roberta Swobody o podwyższenie płacy i udzielenie dodatku na pomieszkanie. Sprawozdawca poseł Haller.
22. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie gminom na pobór wyższych dodatków

- na pokrycie potrzeb gminnych. Sprawozdawca poseł Skwarczyński.
23. Sprawozdanie komisji prawniczej o petycji gminy Czarnego Dunajca i gminy Biecha Radomyśla o ustanowienie siedziby Sądu powiatowego, tudzież petycji i Reprezentacji powiatu Mieleckiego i gminy miasta Nowego Targu o ustanowienie siedziby Trybunału I. instancji. Sprawozdawca poseł Wesółowski.
24. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycyach:
- a) l. 126. Towarzystwa pedagogicznego o zmianę art. 16. tytuł I. ustawy z 2go maja 1873 r. o władzach nadzorczych szkół ludowych.
  - b) l. 128. Towarzystwa pedagogicznego o zmianę statutu organicznego krajowej Rady szkolnej. Sprawozdawca poseł St. Tarnowski.
  - c) l. 251 miasta Skalatu o stałą roczną dotację dla tamtejszej czteroklasowej szkoły.
  - d) l. 68. Rady powiatowej Podhajeckiej w sprawie założenia szkoły wydziałowej w Podhajcach. Sprawozdawca poseł Sawczyński.
- Ks. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.
- Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 40.